GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 46. — Chicago, Illinois, Czwartek, 12-go Listopada, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1897 rok to jest do 1 Stycznia 1898 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1897-ty aż do 1-go Stycznia 1898, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Premia $1.00 liczy się w cenach całych podawanych a nie w zniżonych.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

Np. Kto sobie życzy nabyć Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi w cenie całej 6 dolarów a sprzedawanych za gotówkę za $2 40, ponieważ liczy się 40c. za dolara.

Od całej ceny 6.00 odciąga się 1.00 premii a pozostające 5 00 dolarów liczy się po 40c. za każdego dolara — co uczyni 2.00. Tak więc

Gazeta na rok	$2.00
Dopłata do Żyw. Św.	2.00
razem wynosi	$4.00.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1897 ma prawo do zapisywania sobie lub dla innych w mniejszej ilości książek za pół ceny,— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1898 roku i książki w małej ilości sprowadza.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu. Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku a od Nowego Roku 1897 do 1—1— 1898 $2.00. Na 14 miesięcy Gazeta więc wynosi 2.35 na 13 miesięcy $2.18, na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn. Po wyborach uda się w kraj.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Konstantynopola donoszą, że znów zaszły nowe rzezie Armeńczyków we wiosce Kaiseria. Sześćdziesiąt osób zostało wyrżniętych.

* * *

Hiszpański minister stanu, książę Teutuan, w Madrycie, posłał następujący telegram do hiszpańskiego ministra w Washingtonie:

"W Batagas i okolicy na Filipinach spokój został przywróconym i biznes się rozpoczął.

"Canadosa i Canaman zostały napadnięte przez buntowników. Nieprzyjaciel został odparty z wielką stratą."

Madryt, 5 listopada. — Generał Camilo Polavieja, który raz miał tylko co wyruszyć na pomoc generałowi Martinez Campos, gdy ten był kapitanem generalnym Kuby, dzisiaj wyruszył do Wysp Filipińskich na zajęcie miejsca gen. Blank, kapitana tych kolonii.

Gen. Polavieja miał wiele doświadczenia na Kubie, gdzie go przezwano "rzeźnikiem". Podczas trwania całej sprawy Virginius był podwładnym Martinez'a de Campos, i Kubańczycy oskarżali go o mordowanie więźni i popełnianie innych okrucieństw. Wstąpił do armii w r. 1868, gdy się rozpoczęła 10-letnia wojna na Kubie, i wciąż był posuwanym w randze aż do stopnia generała.

Przed zakończeniem się tej wojny dziesięcio letniej był gubernatorem prowincyi Santiago de Cuba a po rewolucyi został mianowany kapitanem generałem Kuby, który to urząd dzierżył aż do roku 1892.

* * *

Rząd hawajski udzielił pełnego pardonu i przywrócił wszystkie prawa cywilne byłej krolowej Liliuokalani, na podstawie, że ściśle dotrzymała wszystkich punktów swojej obietnicy.

* * *

Wiedeń, Austrya, 4 listopada. — Dzisiaj w południe odbyła się uroczysta ceremonia wyrzeczenia się wszelkich praw do austryackiego tronu przez arcyksiężniczkę Maryą, w Hofburgu, w obecności cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążąt i ministrów. Wyrzeczenie się to poprzedza ślub arcyksiężniczki Maryi z księciem Orleanu.

Hrabia Gołuchowski, austryacki minister spraw zagranicznych, przeczytał akt wyrzeczenia się, który następnie arcyksiężniczka podpisała.

* * *

W Londynie na więzienie trzy miesięczne została skazana pani Walterowa M. Castle, za popełnianie kradzieży w rozmaitych składach futrzanych i łokciowych. Policya aresztowała jej męża także, lecz po wysłuchaniu świadectwa, sąd uznał go niewinnym. Państwo Castle są bardzo bogatymi i popełnianie kradzieży pani Castle nie wykonywała z potrzeby lecz z manii lub choroby, którą nazywają "kleptomania".

Małżonkowie Castle pochodzą z San Francisco, gdzie są bardzo dobrze znani, i gdzie cieszyli się ogólnym szacunkiem.

Pani Castle, gdy usłyszała wyrok, wybuchła z żałośnym płaczem i była niepocieszoną.

Proces ich zainteresował całą angielską stolicę a szczególnie kolonię amerykańską.

* * *

Na energiczne wyrażenia się p. M. Hanotaux francuzkiego ministra spraw zagranicznych, wypowiedziane w mowie do izby deputowanych w dniu 3 bm. w sprawie armeńskiej — sułtan turecki pospieszył z oświadczeniem, że natychmiast zaprowadzi polecane reformy i w sposób dla wszystkich zadawalniający załatwi kwestyą rzezi Armeńczyków.

* * *

Londyn, 7 listopada. — Jeszcze nigdy publiczność angielska nie interesowała się tak wyborami amerykańskimi jak tym razem.

Prawdę mówiąc, cała Europa była bardzo zainteresowaną. Po wszystkich stolicach Europy wyczekiwano z niecierpliwością na rezultat wyborów. W Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych miastach stołecznych tego roku "amerykańskie wybory" ciekawiły wszystkich. Jednakowoż największe zainteresowanie się było w Londynie i po całej Anglii. Tydzień przed wyborami był tygodniem dla Ameryki. O niczem innem nie mówiono jak tylko o pp. McKinley i Bryan'ie. Z razu publiczność angielska, ta która nie posiada biznesów ani kapitałów, stała po stronie Bryan'a, lecz po dalszym wystudyowaniu obydwu nominatów, z "dwojga złego" wybrała "mniejsze zło": McKinley'a.

Mimo ogromnego zainteresowania się polityką amerykańską, Anglicy zdradzają jednak wielką nieświadomość panujących w Stanach Zjednoczonych opinii i stosunków. Dzienniki angielskie podawają na seryo, że w Ameryce wybuchnie lada dnia rewolucya — jako rezultat pobicia Bryan'a. O podniesieniu ceny twardych węgli o 6 szylingów (1.50) prasa tutejsza rozpisuje się całemi kolumnami — chociaż w Ameryce akcya ta trustu węglowego mało na siebie zwróciła uwagi.

A teraz z polityki europejskiej.

To co książę Bismark nazwał "kwakaniem w stawie kaczym nad pluskiem wody spowodowanym wrzuceniem kamienia" przybiera w ostatnich paru dniach charakter bardzo poważny. Musiał to na prawdę być bardzo ważny interes który zatrzymał kanclerza niemieckiego w domu zamkniętego z cesarzem i jego głównymi ministrami, podczas gdy brat kanclerza kardynał Hohenlohe leżał nieżywy w Rzymie.

Dało to powód rozgłosowi, że postanowiono pociągnąć Bismarka do odpowiedzialności sądowej — — lecz to, jak każdy wie, nie może być wykonanem. Hrabia Herbert Bismark, który zjawił się w Paryżu w początku tego tygodnia, zwierzył się swoim przyjaciołom, że pociągnięcie przed sądowe dziennika "Hamburger Nachrichten" jest bardzo możliwem i że wskutek tego ojciec jego będzie dalej drukował swoje "rewelacye" w dzienniku wiedeńskim.

Dwa dni później wiedeński dziennik "Neue Freie Presse" zamieścił artykuł, który natychmiast ogólnie uznano jako inspirowany przez Bismarka. Artykuł ten podaje, że w r. 1875 car Aleksander II napisał własnoręczny list do Bismarka donoszący, że armia rosyjska jest niecierpliwą po dwudziestu latach pokoju i chce się bić z kimś, i zapytywał się czy Niemcy stałyby na uboczu jeźliby Rosya zaatakowała Austryą. Artykuł ten dalej podaje, że Bismark formalnie odrzucił te przedstawienia i rezultat był ten, że car przyszedł do porozumienia z Austryą względem cesarstwa ottomańskiego i puścił swoją armią na Turka zamiast na Austryą.

Wszystko to jest podawanem z takimi okolicznościowymi szczegółami i jest popartem tylu dodatkowymi faktami, iż nikt nie wątpi o ich prawdziwości. Poruszenie jakie te "rewelacye" wzniecają we wszystkich trzech cesarstwach jest spotęgowane przekonaniem, że jeszcze więcej wyjawień podobnych zostanie ogłoszonych.

Hrabia Herbert Bismark broni postępków ojca — jak mi donoszą z Paryża, pisze korespondent — na tej podstawie, że były-kanclerz słusznie się ogromnie gniewa na widok cesarstwa niemieckiego, które on sam stworzył, teraz rozpadającego się w kawały z powodu niezdarnego, amatorskiego zarządu.

Młody Bismarck powiada, że cesarz niemiecki z biedą ma jakiego przyjaciela pomiędzy niemieckimi książętami. Niektórych obraził osobiście, innych politycznie a co do ludu niemieckiego, ile razy nowe odbywają się wybory, okazuje się, że socyalni demokraci podwajają się w liczbach.

Z drugiej strony, młody wielki książę Hessyi, który jest bratem carycy, i który podobnie jak jego siostra, wiernie jest przywiązanym do swojej cioci cesarzowej Fryderykowej, tworzy coś na podobę książęcej kabały ("zamówienia") przeciw Wilhelmowi w tej myśli aby ująć mu władzy i zmusić go do radzenia się federalnych, związkowych monarchów, zanim zacznie działać w sprawach ważnych, jak np. wybór kanclerza lub załatwienie kwestyi dyplomatycznych.

Za pomocą wpływu wielkiego księcia Hessyi i carycy, Rosya poczyna przywracać starą ważność legacyj, które ut zymuje pomiędzy pomniejszymi niemieckimi dworami, za które Bismark do dziś dnia żałuje iż ich całkowicie nie zniósł przy tworzeniu cesarstwa, ponieważ używane są do wzniecania partykularyzmu i do podkopywania supremacyi Prus.

Takiem jest zapatrywanie Bismarkowskie, i, o ile się tyczy stosunków cesarza niemieckiego z jego współ monarchami, jest aż nadto w tem prawdy. Lecz wszystkiemu innemu zaprzeczają niemieccy liberałowie. Powiadają oni, że jeżeli Niemcy naprawdę znajdują się w niebezpieczeństwie zostania porzuconemi przez swych sojuszników i zostania zmiażdżonemi pomiędzy Rosyą a Francyą, to Bismarka wrodzona fałszywość i szykanada, które okazał gdy kontrolował ich sprawy zagraniczne, wyjaśniają dla czego Niemcy teraz nie mają przyjaciół. Aby złe rzeczy jeszcze pogorszyć — powiadają oni — musi on (Bismark) teraz okrzykiwać z wierzchołków domów wszystkie delikatne sekrety jego urzędowej karyery, dla tego jedynie że jego spuchnięte czyli nadęte samolubstwo zostało zranione tem, iż młody car nie odbył pielgrzymki do Friederichsruhe.

Bismarkowczycy utrzymują, że wizyta ta znajdowała się w pierwotnym programie cara, lecz że cesarz niemiecki, gdy się z nim spotkał w Wrocławiu, nakłonił Mikołaja aby wizyty zaniechał. Wieść ta jest urzędowo zaprzeczaną, lecz wierzą jej ogólnie po całych Niemczech.

Z tego co wypowiedział Herbert Bismark w Paryżu można wnioskować, że nastąpią "rewelacye" w tym punkcie tak jak i w innych.

Od czasu jednak, kiedy hrabia Herbert pospiesznie powrócił do Berlina, donoszą o nim, że wypiera się niemal wszystkiego co wypowiedział w stolicy francuzkiej. Obiegają pogłoski, że podpadł pod podejrzenie iż jest tą osobą właśnie która poinformowała jego ojca o zerwaniu rosyjsko-niemieckiego kompaktu w r. 1890. Podejrzenie to gruntują na fakcie, że on pozostał w Wydziale Zagranicznym aż po jego ojca oddaleniu i był jednym z paru tylko ludzi, którzy wiedzieli o tem. Być może, że z tego powodu Herbert zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

* * *

Pod komendą księcia Henryka, brata cesarza niemieckiego, szwadron niemieckiej marynarki wojennej, składający się z pancerników "Koenig Wilhelm", "Sachsen", "Wurtemberg" i "Gefion" w przeciągu dwóch tygodni wypłynie do Sztokholmu i Krystianii. Książę Henryk będzie miał długą naradę z królem norwegsko-szwedzkim Oskarem i ma pełne pełnomocnictwo od cesarza Wilhelma do omówienia sprawy przyłączenia Norwegii i Szwecyi do "drei bundu", tj. trój przymierza.

* * *

Berliński dziennik "Vossische Zeitung" podaje seryą artykułów, podobno pióra bardzo wysokiego urzędnika zagranicznego, które to artykuły wzniecają ogólne zainteresowanie się. Autor ten mierzy polityczne widoki i bogactwo Indyi Zachodnich i stanowisko amerykańskiej "doktryny Monroe'a" tyczącego się tychże. Zbija on prawo Stanów Zjednoczonych mieszania się do politycznych afiliacyj Indyi Zachodnich i wzmiankuje o prawdopodobnem zakupieniu duńskich Indyi Zachodnich przez Niemcy w blizkiej przyszłości.

* * *

Z Wenecyi donoszą dnia 8 bm., że w tej części Włoch panują ogromne powodzie, jakie Wenecyą nie nawiedziły od lat 18.

Również o podobnym stanie rzeczy donoszą z Rimini, nad Adryatykiem. Tam wylała rzeka Cerfone i zalała całą okolicę na około oraz nawodniła miasto.

* * *

Berlin, 7 listopada. — Obranie p. McKinley wywołało niemałego poruszenia w europejskiej dyplomacyi.

W jakie tuzinie stolicach, które pilnie śledzą przebieg walki na Kubie, kwestyą jest: "Co Hiszpania uczyni teraz gdy nowa administracya amerykańska z pewnością uzna Kubańczyków za stronę wojującą?" Jakby w odpowiedzi na to Wydział Zagraniczny w stolicy hiszpańskiej poruszył się ubiegłej środy.

Książę Tetuan w dzień ten otrzymał wiadomość z Washingtonu, na którą z gorączkową niecierpliwością lecz z obawą wyczekiwał przez 3 miesiące. Wysłał natychmiast cyfrowe depesze do reprezentantów hiszpańskich po europejskich dworach a w ślad za temi poszły szczegółowe instrukcye — wszystkie tyczące się obawy hiszpańskiego gabinetu o zatargi ze Stanami Zjed.

Innemi słowy, zrujnowana królowa kartyiijska, z łachmanami i nędzą ukrytą pod płaszczem królewskim, znów wybrała się na pielgrzymkę żebrzącą od pałacu do pałacu w europejskich stolicach. Wybrała się prosić w swojej ostateczności — o pieniądze, jeźli dostanie; a jak nie, to o okręty lub nawet o kredyt w warsztacie okrętowym jakiego narodu, lub nareszcie, choćby o słowa zachęty i nadziei, o obietnicę protekcyi, w razie jeźliby kto najechał jej godność lub jej kruszące się w gruzy królestwo. Jest to błaganie żebraczki, która zaznała dni lepszych, do towarzyszy i przyjaciół pomiędzy którymi raz znajdowała się jako im równa.

Jest to odezwa do "kuzyna" Wilhelma niemieckiego, do "kuzyna" Franciszka Józefa austryacko-węgierskiego, do "kuzyna" Mikołaja rosyjskiego, do „kuzyna" Humberta włoskiego i do "mojego wielkiego i dobrego przyjaciela" Felixa Faure, prezydenta Francyi — aby stanęli przy niej jako przy jednej z ich gatunku i aby jej dopomogli — inaczej jej ostateczna nędza ściągnie hańbę i niebezpieczeństwo rewolucyi na nich i na ich dzieci.

Lecz te żebrzące błagania nie wywierają żadnego skutku, nikt — żaden, nie może lub nie chce pomódz. Żażalenia na północno ame rykańską Unią nie znajdują skorej i ochoczej pomocy i obrony.

Hiszpania nie ma już ani pieniędzy ani kredytu i wnet nie będzie miała już więcej wojska.

Pielgrzymka żebrzącej królowej hiszpańskiej zdobywa jej sympatyę lecz czy co więcej jej przyniesie, okaże to blizko przyszłość, w której los Kuby się rozstrzygnie, a może być może że i Hiszpanii.

* * *

Londyn, 9 listopada. Berliński korespondent "Standard'a" donosi: "Car rozkazał aby bezzwłocznie przedłożono mu wszystkie dokumenta tyczące się sekretnego rosyjsko-niemieckiego traktatu znajdujące się w Rosyjskim Wydziale Zagranicznym i u rodziny hrabiego Szuwałowa, ambasadora rosyjskiego w Berlinie w roku 1890. Cesarz niemiecki Wilhelm również ogromnie się gniewa na świeże „rewelacye".

* * *

Bombay, Indye Wschodnie, 9-go list. Wielkie zaburzenia, z powodu panującego głodu, wydarzyły się wczoraj w Sholapoor. Banda 5,000 mężczyzn zrabowała 1,500 miechów zboża. Wszystkie wysiłki policyi były daremnymi i przeto dali ognia do tłumu, z którego 4 padło trupem a 6 rannymi.

Spodziewają się dalszych awantur, ponieważ Sholapoor jest jednym z najbardziej dotkniętych miejsc nieurodzajem.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 4 listopada. — Według twierdzeń rewolucyonistów, częste utarczki niedawno temu stoczone w prowincyi Havana, są świadectwem, że dowódzcy powstańczy Antonio Maceo i Maximo Gomez zbliżają się ze swemi siłami do samego miasta Havany, w celu oblężenia stolicy. Wszyscy utrzymują, że ważne zajścia wydarzą się w krótkim czasie.

Hiszpańscy komendanci utrzymują, że nie wiedzą, gdzie się Maceo obecnie znajduje.

Kapitan-generał Weyler wogóle ma pod swoją komendą 250,000 wojska, rozkwaterowanego w większych miastach i w stolicy. Z wyjątkami tych, zresztą cały kraj znajduje się w ręku rewolucyonistów.

KEY WEST, Florida, 5 list. — Listowne wiadomości z Kuby dawają lepsze wiadomości o ruchu sił rewolucyjnych jak depesze.

Antonio Maceo posunął się na płaszczyznę, tj. pomaszerował na południowe wybrzeże w prowincyi Pinar del Rio, z intencyą przebycia "trochy". Tył jego przy przeprawie będą zastawiać inne siły rewolucyonistów. Obecnie znajduje się w Carojal—jak się domyślają— w kierunku trzęsawisk Majala. Jeźli tam nie przyjmie bitwy, zmuszony będzie udać się dalej ku Dayaniguelis lub posunąć się obok Pueblo Nuevo po drodze przy Cayajabos i przetrzeć przez La Gloria do La Sierra.

Mniemają, że będzie mu trudno przejść południowem wybrzeżem do zachodniej części Pinar del Rio, ponieważ gen. Weyler ustawił 2,000 konnicy blizko Candelaria dla powtrzymania jego pochodu.

Kolumny kapitana-generała Weyler fortyfikują punkta strategiczne zajęte rewolucyonistom w górach w Pinar del Rio, w celu uszykowania silnego miejsca operacyj. Gdy to zostanie dokonanem, gen. Weyler spodziewa się zadać Maceo'wi decydujący cios.

Rewolucyoniści za pomocą dynamitu spustoszyli podpory mostu kolejowego w San Cristobal, w prowincyi Pinar del Rio.

Wojenny gubernator Cobosor'u, w prowincyi Havana dowiedział się, że rewolucyoniści mają zwyczaj codziennie przebywać rzekę Almendares. Przygotował zasadzkę z tym rezultatem, że jeden rewolucyonista został położony trupem a drugi, dobrze znany przewódzca La Fourcade, został raniony w nogę.

Wspaniałe gospodarstwo San Miguel, blizko Guayarabo Malano, zostało spalonem przez rewolucyonistów. Napadli również na wieś Macagua; wojsko stawiło opór, lecz nie zdołało uratować miasta od podpalenia. Rewolucyoniści pozostawili trzech poległych na ulicach miasta, gdy rozpoczęli odwrót.

HAVANA, 5 listopada. — Jeden oficer rosyjski i dwóch szeregowców, którzy byli w szeregach rewolucyjnych Antonio Maceo, poddali się władzom i obecnie znajdują się w więzieniu w zamku Moro. Zostaną wygnani z wyspy.

Utrzymują oni, że poddali się z powodu braku porządku w siłach rewolucyjnych i ponieważ pensya nie była im wypłacaną według ugody.

NEW YORK, 7 listopada.—Depesza do tutejszego "Journal" z [illegible] informacya natury bardzo poważnej, tyczącej się korespondencyi pomiędzy prezydentem Clevelandem a hiszpańskim ministrem Dupuy de Lome, odnoszącej się do zachowania się w przyszłości Hiszpanii względem Kuby.

Opowiadają, że prezydent Cleveland, w charakterze pół-urzędowym, kilka dni temu posłał zapytanie do hiszpańskiego ambasadora, czy nie ma jakiej informacyi, tyczącej się stanowiska Hispanii względem Kuby w blizkiej przyszłości. Ambasador odpowiedział, zapewniając, że w przeciągu 60 dni od daty (1 listopada) Hiszpania albo zgniecie rewolucyą albo też cofnie swoje wojska z wyspy Kuby.

Na to prezydent Cleveland przysłał odpowiedź następnego dnia, że uważać będzie informacyą ministra hiszpańskiego jako wystarczającą na usprawiedliwienie rządu amerykańskiego w zatrzymaniu się we wszelkiej akcyi aż do upłynięcia podanego terminu i że dalej z upłynięciem tego czasu rząd będzie usprawiedliwionym, gdy uzna Republikę Kubańską, pod warunkiem jeźliby hiszpański rząd nie zdołał w tym czasie zaprowadzić pokoju.

Konsul generalny oświadczył dzisiaj, że będzie czystem niepodobieństwem dla Hiszpanii przytłumić rewolucyę kubańską w przeciągu 60 dni, ani nawet nie jest wtanie jej zgnieść obecnemi siłami przed następną porą deszczową, tj. za rok.

KEY WEST, Florida, 7 list. — Oblężenie i zdobycie miasta Guaymara, o którem doniesiono tutaj, jest uważanem przez Kubańczyków jako bardzo wielkiej wagi. Miasto to zdobył i zajął gen. Calixto Garcia.

Guaymara dawniej było miastem wielkiego znaczenia nad drogą prowadzącą od Santiago de Cuba. Podczas wojny 10-letniej zostało spalone do szczętu, lecz potem w większej części odbudowane.

Gen. Calixto Garcia, z kolumną 5,000 ludzi dobrze uzbrojonych, naumyślnie wybrał się z okolicy Los Tunos do zaatakowania i zdobycia fortyfikacyi Guaymary. Po oblężeniu 10 dniowem fort Rus, pod dowództwem pierwszego sierżanta hiszpańskiego, został otoczonym i zdobytym przez Kubańczyków. Później Hiszpanie jednak fort ten napowrót odzyskali.

Po dalszem oblężeniu i czterodniowem bombardowaniu, gdy Hiszpanom zabrakło amunicyi, fortyfikacye były poburzone i gdy oficerowie byli wszyscy ranionymi i nie zdolnymi do komenderowania, fortyfikacye i miasto poddały się i wpadły w ręce rewolucyonistów. Hiszpanie mieli 8 zabitych i przeszło 20 rannych. Bogate zapasy stały się łupem Kubańczyków.

NEW YORK, 8go listopada. — Spodziewając się rychłego opuszczenia wyspy Kuby przez wojska hiszpańskie, kubańscy przewódzcy w New Yorku poczynili już kroki do uformowania konstytucyi nowej Republiki Kubańskiej. Wstępna organizacya już jest zajęta pracą i w kilku dniach organizacya ta zostanie dopełnioną i uczyniona stałą. Pierwszy mityng dla rozpoczęcia pracy nad konstytucyą zwołali patryoci kubańscy i przewodniczący pp. Enrique J. Verona, Francisco Figueras, Nicolas Heredia i Emilio Del Junco.

HAVANA, 9 listopada. — Kapitan generał Weyler wyruszył w pole osobiście naprzeciw rewolucyonistom, znajdującym się pod wodzą Antonio Maceo w prowincyi Pinar del Rio, i wiarogodne wiadomości tutaj nadeszłe opiewają, że kolumny wojska hiszpańskiego postępują ku nieprzyjacielowi.

Weyler wyruszył z Havany na pokładzie parowca "Logazpy" krótko po północy i udaje się do Mariel, w prowincyi Pinar del Rio.

Gen. Arolas, z szwadronem Principe batalionu konnicy, Gen. Gasco i pułkownik Ordonez wyszli na spotkanie Weylera za jego przybyciem do Mariel. Wojsko stało pod bronią na przestrzeń pięciu mil.

Kap. gen. wyruszył z Mariel z kolumną 6,000 piechoty, 400 konnicy i 6 armatami. Brygada 1-sza pod komendą pułk. Hernandez Velasco i brygada 2ga pod pułk. Aguilor, wraz z kolumną pułk. Pintos z plantacyi Canas, opuściły "trochę" i udały się w kierunku gór Pinar del Rio.

Komitet Ochrony Narodowej przyjął rezolucyę upraszające rząd hiszpański, aby czemprędzej zakończyć rewolucyą za pomocą wojska i kroków politycznych.

✠

Donoszę krewnym i znajomym, że moja najukochańsza żona pożegnała się z tym światem dnia 26 października 1896, licząc 64 lata i 2 miesiące życia, po 4 miesięcznej ciężkiej chorobie. Opatrzona została śś. sakramentami na drogę wieczności. Pogrzeb odbył się dnia 28 października. Śp. żona moja pochodziła z Górnego Szlązka, urodziła się w Bronowie.

W głębokim smutku pogrążeni mąż i czworo dzieci, wszystkie żonate i zamężne.

Józef Pillot, mąż.
Jan, Józef, Franciszka, Marya — dzieci.

Niech Bóg świeci nad jej duszą.

J. P.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad, 1896 r.

12 C. Marcina pap., Kuniberta.
13 P. Stanisława Kostki.
14 S. Laurentego arcyb.
15 N. Leopolda wyzn., Gertrudy.
16 P. Otomara, Edmunda b.
17 W. Grzegorza, Hugona.
18 Sr. Otona, Pośw. kośc. ś. Piotra.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Królestwa Polskiego piszą do "Dzien. Poznańskiego":

Na Syberyi w m. Aczinsku, gubernii jenissejskiej, zmarł dnia 9 zm. ks. Franciszek Gruszczyński, profesor seminaryum duchownego w Kielcach. Nieboszczyk należał do liczby 24 kapłanów, skazanych na wygnanie, z okazyi słynnej sprawy seminaryum kieleckiego. Wyrok zatwierdzony był przez teraźniejszego cara dnia 12 grudnia (30 listopada) 1894 roku.

Donosiliśmy (2 września rb.) o ułaskawieniu tychże "przestępców"; winniśmy jednak dodać tutaj sprostowanie. Według wspomnianego doniesienia 20 kapłanów uzyskało całkowitą amnestyą, a czterej tylko skrócenie kary. Według zaś dokładniejszej informacyi, którą otrzymaliśmy teraz, amnestyą całkowitą uzyskało nie 20, lecz tylko 17 skazanych i ci już powrócili do kraju. Od ułaskawienia wykluczeni zostali wszyscy profesorowie seminaryum kieleckiego, których było siedmiu. Czterej skazani byli na wygnanie do Syberyi, trzej do północnych gubernii carstwa. Na Syberyą skazani: księża: kanonik Sawicki, wiceregens Frelek, profesorowie: Prawda i Gruszczyński; pierwsi trzej na lat 5, ks. Gruszczyński na lat 3. Ks. profesorowie: Senko, Bochnia i Sławeta wywiezieni zostali do północnych gubernii Rosyi na lat 3. Otóż tym wszystkim siedmiu skrócono czas wygnania: z 5 lat na 3, z 3 na 2.

Ks. Gruszczyński, należąc do skazanych na 3 lata, miał nadzieję, że około Bożego Narodzenia rb. wróci do domu, podobnie jak księża: Senko, Bochnia i Sławeta. Tymczasem śmierć uwolniła go z wygnania, zabierając do lepszej krainy.

Zmarły liczył 52 lat życia, kapłaństwa 29; profesorem seminaryum był od r. 1873.

Pokój jego duszy!

W zamian za tych, którzy wrócą z wygnania, jeżeli śmierć ich tam nie doścignie, niedawno wywieziony został do gubernii wołogodzkiej, na lat 5, ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Pobiednika Małego, dyecezyi kieleckiej. Jedyną jego winą było to, że około 27 stycznia rb., mając mowę na pogrzebie śp. Perskiego, chwalił nieboszczyka, iż był dobrym patryotą. Z tego powodu zaraz u ks. G. zrobiono rewizyą, aresztowano go i przed kilku tygodniami wywieziono; chociaż na mocy amnestyi koronacyjnej z dnia 14 (26) maja rb. powinien był zostać uwolnionym.

Jednocześnie z aresztowaniem księdza Gl., wójt miejscowy został zdegradowany ze swego urzędu.

— Z Królestwa Polskiego. W roku ubiegłym w gubernii radomskiej było czynnych 1122 różnych fabryk i zakładów przemysłowych, których produkcya wynosiła 12,530,619 rubli. Robotników pracowało w nich 9955. W porównaniu z 1894 r. liczba fabryk i zakładów przemysłowych powiększyła się o 138, suma produkcyi o 877.345 rubli, a liczba robotników zmniejszyła się o 234. Pod względem ruchu fabryczno-przemysłowego prym trzyma powiat opatowski (213 fabryk), ostatnie zaś miejsce zajmuje powiat opoczyński (41 fabryk).

— Cudaczne nazwiska żydowskie. "Wiek" warszawski pisze:

"Na przedmieściach warszawskich Powązki, Koło, Wola i Ochota trafia się sporo cudacznych nazwisk żydowskich. I tak: niedawno odbyły się śluby Wolfa Kota z Chają Turkawką i Icka Pochwytnego, handlarza skór, z Cyprą Niedostępną, której starsza siostra wyszła za mąż za Moszka Paskudnego. Nadto istnieją nazwiska: Kudłaty, Ponętny, Chytry, a jest nawet na szyldzie sklepiku z żelaztwem Hersz Ryzykowny, na szyldzie zaś sklepu bławatnego Josel Pies."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Międzyrzecz. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w poblizkiej wsi Winnicy. Żona robotnika kolejowego Schillera piekła naleśniki. Zabrakło jej wody i dlatego po nią poszła, a w kuchni przy kominie pozostawiła 12-letnią swą córkę, żeby uważała, by naleśniki się nie przypaliły. Gdy córka widziała, że naleśnik już się upiekł, chciała go zdjąć z patelki końcem fartucha. W tej chwili zajął się jej fartuch i następnie suknie. Z wielkim krzykiem wybiegła dziewczyna z izby na podwórze. Przybiegli w tej chwili ludzie i zdarli z niej suknie, ale nieszczęśliwa dziewczyna odniosła tak ciężkie rany, że lekarze mają mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

— W Poznaniu obradował przez kilka dni prowincyonalny synod protestancki. Oświadczył on się przeciw szkołom symultannym, a za szkołami wyznaniowemi i to w interesie religijnego wychowania młodzieży.

— Oborniki. Ludomska Dąbrówka została już całkiem rozparcelowaną. Przed kilku dniami kupiła część lasu i graniczącą z lasem ziemię, razem 1900 mórg, pewna firma drzewa. "Tageblatt" poznański cieszy się oczywiście z tego, że landbankowi udało się w przeciągu krótkiego czasu rozparcelować Dąbrówkę pomiędzy Niemców.

— Z Pleszewskiego donoszą, że Łęg, najpiękniejsza i najdonośniejsza wieś powiatu Pleszewskiego, ma przejść w obce ręce i to Niemca pana rotmistrza Witte z Berlina. — Właściciel jej pan Stanisław Brzeziński, sprzedaje takową bez potrzeby — podobno dostaje za morgę około 70 talarów.— Sprzedaż ta równać się będzie zdradzie, gdyż jest to kawał ziemi piękny, dobry, urodzajny, czego najlepszym dowodem, że ojciec teraźniejszego właściciela jako dzierżawca tak się dorobił, iż syn po śmierci ojca wieś tę mógł kupić. — Sprawa rozchodzi się o kilka tysięcy marek. Ufamy, że pan Brzeziński jeszcze się namyśli i nie odda 1400 mórg ojczystej ziemi, w której się urodził i wychował, obcemu — a za lepsze od złota uważać będzie nieskalane imię, które w spuściznie powinien zachować dzieciom swoim.

— Miasto Leszno liczy wedle ostatniego spisu ludności 13.583 mieszkańców a mianowicie 6758 płci męzkiej, 6825 płci żeńskiej. W ogólnej liczbie ludności mieści się załoga wojskowa, licząca 1288 żołnierzy. Wedle wyznania jest 5159 katolików, 7205 ewangelików, 14 innych chrześcian i 1205 żydów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Wejherowskiego powiatu. W Bojanie włamali się złodzieje do sołtysa, który zarazem jest rendantem kasy kościelnej i wykradli prócz prywatnych pieniędzy około 800 m. pieniędzy kościelnych. Nadto zabrali dwa asygnaty od depozytów na 18,800 m. i książkę kasy oszczędności na 666 marek. Złodzieje, którzy widocznie byli dokładnie obeznani z miejscowością, zabrali kasę z kościelnemi pieniędzmi na pole i tam ją rozbili.

— Z Kościerskiego. W Janinie zaczadziło się troje dzieci robotnika Klosowskiego, pozostawione same w domu bez dozoru. Rodzice powróciwszy z pola zastali już tylko trupy.

SZLĄZK.

Kietrz. Wdowa Kolęda objęła po swym zmarłym mężu urząd zapalania miejskich lamp na ulicach. Gdy pewnego wieczoru była jak zwykle zajęta zapalaniem lamp, jedna z nich esklopodowała, przyczem paląca się nafta oblała odzienie nieszczęśliwej, tak, że w jednej chwili zamieniła się w słup ognisty. Zanim pomoc nadeszła Kolęda odniosła bardzo ciężkie rany i w niezadługim czasie zmarła.

— Zabrze. Niezwykła para zawarła tu tymi dniami związek małżeński. Młoda pani liczyła lat 27, a "młody" pan tylko — 84. "Młody" pan wstępował w ten święty stan małżeński już po raz czwarty.

— Król. Huta. Szkoły tutejsze ludowe zostały podobnie, jak przedtem szkoły w Hajdukach, uznane za niemieckie. Ma to ten skutek, że odtąd w szkołach tych na wszystkich stopniach religia będzie udzielaną w niemieckim języku. Nowy to cios dla dorastającego pokolenia! Teraz matki powinny tem szczerzej jeszcze się wziąć do uzupełnienia tego w domu, czego nauka w obcym języku udzielana osięgnąć nie może.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Nadużywanie kościoła do polityki dochodzi do zenitu. W Limanowej, gdzie 22 bm. ma się odbyć powiatowy wiec katolicki, kilka kazań z rzędu poświęcił proboszcz Łazarski filipice przeciw ruchowi ludowemu, grożąc wyklęciem i potępieniem wiecznem uczestnikom wieców i czytelnikom gazetek ludowych. Na zakończenie 12 paźd. ściągnął wybitniejszych czytelników zakazanych gazetek do kościoła i odebrał od nich formalną przysięgę, że zaniechają tego na przyszłość. Rozumie się, że napadnięci, przeciw którym nawet dzieci podmawiano, dla spokoju ulegli, ale rozgoryczenie ich nie ma granic.

— Odzyskane dziewczęta. Z Krakowa donoszą: Dzięki energicznym zabiegom dyrektora policyi p. dr. Korotkiewicza udało się sprowadzić napowrót do kraju dwoje dziewcząt tutejszych, wywiezionych na Wschód przez znanego handlarza dziewcząt Jakóba Ehrlicha. Jedna z tych dziewcząt R. N. liczy lat szesnaście; druga Z. M. lat piętnaście; obie pochodzą z Podgórza. Dały się one namówić Ehrlichowi i "zaangażować" do damskiej jego kapeli w Salonice. Z dziewczętami wyjechał Ehrlich z Krakowa przez Stanisławów do Buda-Pesztu, Białogrodu i Saloniki. W Salonice zamieszkały dziewczęta w osobnym domu; było ich tam szesnaście prawie wyłącznie z Galicyi, szczególniej z Krakowa i Podgórza. Pozbawione zupełnie wolności, dzielił Ehrlich na dwa oddziały i prowadził jako dwie orkiestry do kawiarni przepełnionych wieczorem tureckimi gośćmi. Nie wszystkie ośm dziewcząt z każdego oddziału grać umiały. Trzy lub cztery grały licho, a inne miały posmarowany smyczek mydłem i tym tylko do taktu po skrzypcach prowadziły bez żadnego dźwięku muzycznego; inne znowu dmuchały w zatkane flety, przebierając pozornie palcami. Po "koncercie" dziewczęta zbierały datki od gości, które zmuszone były oddawać Ehrlichowi. Żadnej listu nie wolno było wysłać bez jego wiedzy; dyktował im listy, że im się doskonale powodzi w Salonice, że chodzą w jedwabiach i aksamitach. Po pewnym czasie Ehrlich wysyłał dziewczęta innym "przedsiębiorcom." N. i M. należały tylko dni kilka do owej "orkiestry damskiej" Jakóba Ehrlicha w Salonice, albowiem na rekwizycye energiczne tutejszej dyrekcyi policyi wydobył je z tej jaskini konsul austryacki w Salonice i odesłał do Krakowa, dokąd niebawem przybyły. Smutne opowiadają rzeczy o scenach, jakich były świadkami; przyjechały w jednych lichych podartych sukienkach. Osławiony Ehrlich pewno więcej się już w Krakowie nie pokaże, ażeby nie zawrzeć bliższej znajomości z tutejszą dyrekcyą policyi.

— Związek szewców lwowskich. Pod tą firmą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, którego celem jest zespolić rozrzucone obecnie jednostki w zawodzie szewskim pracujące i podnieść tę w ostatnich czasach tak bardzo podupadłą gałęź przemyslu. Jako główny cel wytknęło sobie towarzystwo zyskanie dostaw dla armii i rozmaitych instytucyj; założenie wspólnej pracowni i wspólnego składu gotowych wyrobów, w którym członkowie będą mogli towary swe pozbywać, a potrzebniejsi mogą na nic otrzymywać zaliczki z funduszów składowych, wreszcie założenie własnego handlu skór i potrzebnysh do wyrobów szewskich materyałów przez sprowadzanie ich hurtowne z pierwszej ręki, tj. z fabryk. Do stowarzyszenia tego należeć mogą majstrowie i towarzysze szewscy nie tylko ze Lwowa, ale także z prowincyi.

Strzelcy afrykańscy.

Aż do dnia sądu — rzekł Mahomet — dobra tego świata zawieszone będą na włosiu grzywy pomiędzy oczami twego konia!....

To też każdy strzelec afrykański wierzy święcie, iż losy jego pozostają w ścisłej łączności z losami jego konia. Zależnie od znaków zewnętrznych rumak Araba przynosi swojemu jeźdzcowi szczęście albo nieszczęście. Wypadek bardzo często usprawiedliwia ten przesąd.

Znaną jest — opowiada jeden z oficerów armii francuzkiej — zaszczytna rola, jaką strzelcy afrykańscy odegrali w czasie wojny francuzko-pruskiej z r. 1870. Bohaterskie ich ataki pod Sedanem wywoływały okrzyki zdumienia z ust starego króla Wilhelma. Cztery szwadrony trzeciego pułku strzelców afrykańskich wzięły udział w tych atakach legendowych. Po opuszczeniu Konstantyny oba szwadrony przeszły pod rozkazy margrabiego de la Bigne. Był to piękny mężczyzna, postawy i rysów marsowych, prezentujący się przepysznie na karym rumaku, którego sierć gładka i błyszcząca połyskiwała w słońcu, ilekroć stanął na czele swego oddziału. Był to Arab czystej krwi berberskiej, zakupiony przed rokiem za drogie pieniądze od jednego z szefów plemion arabskich, Caida Z'muls'a. Arab zaś dla tego tylko zdecydował się sprzedać konia, iż zwierzę miało t. zw. netahyat.

A netahyat — objaśniali żołnierze afrykańscy — to nazwa kosmyka włosów na łbie końskim; kosmyk ten przepowiada, iż jeździec konia zginie, rażony w głowę.

Dowiedziałem się później, jakie były losy rumaka. Otóż w kilka tygodni zginął na nim margrabia de la Bigne. Koń przeszedł na własność pułkownika Lambilly, który w parę dni później padł pod Château du Loir. Rumak stał się własnością pułkownika Béraud'a, który równie z tego samego konia zginął śmiercią walecznych pod Metzem. W końcu nikt nie chciał nabyć fatalnego konia, aż wreszcie na licytacyi publicznej sprzedano go za.... 62 franki 50 centymów.

Konie tej samej szlachetnej rasy berberskiej sprowadzili z sobą szefowie algierscy i kaidowie Tunisu, bawiący od kilku dni w Paryżu. Piękne zwierzęta były kompletnie chore po nużącej podróży morskiej i po kilkogodzinnej jeździe kolejowej. Najpiękniejszym okazem jest koń agi Zibanu, Mahomeda ben Gana, zwany "Mabruk", siwo jabłkowity sześciolatek, wysokości 1 m. 75c., odznaczający się nieporównaną elegancyą kształtów, maleńką głową i lekkiemi uszami. Aga jest dumny z tego, iż w żyłach jego konia nie ma ani jednej kropli krwi syryjskiej, konie zaś berberskie najczęściej miewają drobną tej krwi przymieszkę. Drugim niezwykłym okazem końskiego rodu jest czysty arabczyk jednego z kaidów tunetańskich, kasztanowaty ogierek, mający grzywę tak złotojasną, jak fryzury elegantek, hołdujących w modzie upodobaniom kolorystycznym mistrzów weneckich.

Oczywiście ani jeden ze sprowadzonych rumaków nie ma fatalnego "netahyat." Przeciwnie, wszystkie mają znaki charakterystyczne, przynoszące jeźdzcom szczęście. Z takiemi końmi, choćby za sumy bajońskie, strzelcy afrykańscy nie rozstają się nigdy.

Głos z Brazylii.

Pod rubryką "Korespondencye" czytamy co następuje w lwowskiej "Gazecie Handlowo-Geograficznej":

KURYTYBA (Parana), Brazylia, we wrześniu, 1896.

Biorę pióro, aby donieść Wam o przygotowujących się wypadkach, które mogą z czasem wywrzeć wielki wpływ na ekonomiczne stosunki światowe. Znane są zapewne czytelnikom naszym dążenia, tak zwane wszech-amerykańskie (pan amerykańskie), mające na celu utworzenie ścisłego związku, rodzaju federacyi wszystkich państw amerykańskich. Ojczyzną tych dążeń są Stany Zjednoczone półn. Ameryki a rezultatem tychże był kongres wszech-amerykański, który odbył się w Washingtonie podczas wystawy kolumbijskiej w Chicago. Panamerykanizm jest dalszem rozwinięciem doktryny Monroe'go, w myśl której żadne nie amerykańskie państwo nie śmie się mieszać w sprawy amerykańskie. Dotąd jednak cały ten pan amerykanizm ograniczał się wyłącznie na polityce. W ostatnich czasach wkracza on już jednak i w dziedzinę ekonomiczną a cel jego na tem polu staje się coraz wyraźniejszym: jest nim wyrugowanie europejskiego przemysłu z rynków południowej i środkowej Ameryki a zastąpienie go wyrobami przemysłu półnoeno - amerykańskiego. Gdyby podobny plan powstał w Europie, dyskutowanoby długo nad nim, debatowano w ankietach, parlamentach itd. Praktyczni jednak Yankesi wzięli się natychmiast do pracy i cicho, bez rozgłosu rozpoczęli już stanowczą akcyę. Z inicyatywy rządu washingtońskiego, izb handlowych i innych towarzystw handlowych zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą: "National Association of Manufacturers of the United States". Celem jego wyraźnym jest "zdobycie dla przemysłu północno amerykańskiego 46 milionów ludności, które rocznie konsumują towarów europejskich za 475 milionów dolarów." — Stowarzyszenie powyższe wysłało 1 lipca br. z New Yorku ekspedycyę handlową, która ma zwiedzić wszystkie centralno i południowo - amerykańskie handlowe miejsca, między innemi Rio Janeiro, Buenos Ayres itd. Rozumie się, iż dzieje się to w porozumieniu z rządami republik południowo-amerykańskich, które do tego przygotowane zostały przez ambasadorów Unii. Ekspedycya cała doznaa nie tylko wszelkich ulg i pomocy, lecz będzie traktowaną jako "gość" dotyczących rządów.

Obok tej ekspedycyi toczą się między rządem Stanów Zjednoczonych a państwami południowo - amerykańskiemi układy. I tak zaprowadzona ma być linia okrętowa między Nowym Yorkiem a Buenos Ayres, nadto ma być założony w Buenos Ayres bank amerykański, który otrzyma rozległe koncesye. Podobnież i Brazylia jest gotową do wszelkich koncesyj i w tym kierunku prowadzi rokowania. Rzeczona ekspedycya handlowa z powrotem ma po raz drugi wstąpić do Rio Janeiro i ząd objechać ważniejsze stany i omówić rezultaty swej misyi.

Zbliżenie to Stanów Zjednoczonych do Ameryki południowej, a zwłaszcza do Brazylii przyczynić się może w znacznej mierze do zrealizowania dotąd może nieco fantastycznego planu przesiedlenia pewnej części Polaków z północnej Ameryki do Parany. Że myśl ta nie jest utopią, świadczy fakt, iż z Kanady istnieje stosunkowa tłumna emigracya Kanadyjczyków do Brazylii i, co charakterystyczne, nie do południowych stanów rolniczych lecz przeważnie do stanów plantacyjnych, jak Sao Paulo i Minas Geraes. Jeżli więc emigracya do Brazylii jest możliwą i korzystną dla Kanadyjczyków, dlaczegóż nie miałaby być wykonalną dla Polaków? Nie potrzebuję tu nadmieniać, jak wielkie znaczenie dla naszego rozwoju narodowego miałaby emigracya Polaków amerykańskich do Parany. Przedewszystkiem wytworzyłby się polski żywioł miejski a z nim handel i przemysł polski. Warunki dla rozwoju handlu i przemysłu polskiego są bardzo korzystne, już choćby tylko wobec tej okoliczności, że niemal całe rolnictwo spoczywa w rękach polskich. W Stanach Zjednoczonych liczymy już kilka spółek polskich górniczych; nie widzę przyczyny, dlaczego nie mogłyby się zawiązać spółki polskie dla Parany, które zajęłyby się eksploatacyą lasów, zakładaniem tartaków, młynów, browarów, cegielń itp. wszystkich przedsiębiorstw, przynoszących wielkie zyski.

Jeźli miejsc tych nie zajmą Polacy, to przyjdą obcy i ci wlezą klinem między nas i utrudnią nam rozwój nasz narodowy. — Daleko przecież trudniej było chłopom szlązkim, tym pierwszym pionierom polskiej kolonizacyi, osiedlić się w Paranie i wywalczyć sobie korzystne warunki bytu, a przecież nie wahali się puścić w nieznane dla siebie światy. Dlaczegóżby więc Polacy amerykańscy, wyrobieni w twardej szkole życia, a zagrożeni wynarodowieniem, mieli się ociągać od tej nowej akcyi emigracyjnej, tchnącej nowem życiem i przyszłością. Czas już ostatni, aby Polacy wystąpili ze swej roli biernej i za przykładem innych ludów, zorganizowani i świadomi swych celów, szli zdobywać dla siebie i swych potomków niezajęte obszary.

Polak parański.

(Od redakcyi "Gazety Polskiej." Według nas tłumne emigrowanie Polaków amerykańskich do Brazylii jest już teraz niemożliwem. Polacy tutejsi już się tutaj stale porozsiedlali, z żyli z tutejszymi stosunkami, że o wychodźtwie en masse do Brazylii nie może być ani mowy — ani nikt nie przypuści, że jest możliwem, kto zna stosunki tutejsze. Kilkanaście lat temu, 20 kilka lat temu, projekt taki może by się udał, bo Polacy nie "ugruntowali" się jeszcze, nie osiedlili się na dobre i na stałe. Dzisiaj, gdy mamy własne farmy, domy, szkoły, kościoły itd., porzucenie ich "w masie" jest marzeniem... Prawda, że grozi nam obawianie tyle wynarodowienie, lecz temu my tak zaradzić nie możemy, jak nie mogli i nie mogą zaradzić Niemcy, Francuzi, Holendrzy, Skandynawczycy i inni, którzy przed Polakami przybyli a dzisiaj są Amerykanami z cudzoziemskiemi nazwiskami.)

Piętnastu straconych

O straceniu piętnastu greckich bandytów na placu portowym w Palamidi donoszą z Aten. co następuje:

"W przeddzień egzekucyi jednego ze skazanych, Gruci'ego, przewieziono z więzienia z Korfu do Nauplii, inni zaś skazani w tym samym czasie gotowali się na śmierć. Gilotynę ustawiono na maleńkim placu, zwanym Alloni. W chwili, gdy wszyscy skazani mieli być wyprowadzeni na miejsce stracenia, jeden z bandytów, Eliopolus, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, pozostawiwszy kartkę z napisem: "Tylko tchórz daje się zabijać — Palikaresowie sami odbierają sobie życie." Dotychczas nie wiadomo, jaką drogą pistolet dostał się w ręce skazanego. O godzinie 4 z rana wyprowadzono czternastu skazanych z więzienia. Na kaźń szli spokojnie, niektórzy nawet filozoficznie przyznawali racyą sprawiedliwości państwowej, że się mści za zbrodnie dokonane. "Musiałbym mieć dziesięć głów — mówił Kecura — gdybym im chciał zapłacić za wszystkie moje zbrodnie." O godzinie 7 z rana, na dany znak przez prokuratora, rozpoczęła się egzekucya zbiorowa, która trwała przez trzy godziny. Tłumy, otaczające szafot, dały dowód zdrowych nerwów, jeżeli przez czas tak długi mogły przypatrywać się takiej jatce."

Wesoły kącik.

Pewien podróżny chcąc zabezpieczyć swój parasol od kradzieży, przypiął do niego kartkę z napisem: "Ten parasol należy do człowieka, którego uderzenie pięścią ma siłę 250 funtów. Wrócę za dziesięć minut."

Za dziesięć minut wrócił oczywiście, lecz na miejscu parasola zastał tylko kartkę z napisem: "Ta kartka należy do człowieka, który może przebiedz na godzinę 40 wiorst. Nie wrócę tu wcale.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery at Cornion.

"DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Picard.

Szlachcicem w całem słowa znaczeniu.

Roger.

Co to ma znaczyć głupcze?

Picard.

Głupcze? doskonale, dawne zwyczaje wracają, jeszcze trochę, a wyrzuci mnie za drzwi.

Roger *(namyśla się na stronie).*

Mój wuj wmięszany w tę sprawę, co to ma znaczyć?

Picard.

To znaczy proszę pana, że pan hrabia mając w tym interes, aby znać nasze sprawki, polecił mi badać dokładnie.

Roger.

Słowem śpiegujesz mnie?

Picard.

Najformalniej. Szedłem za panem aż do drzwi tego domu, zatrzymałem się na chwilę przez dyskrecyę, ale widząc że pan nie wychodzi, zacząłem szukać po całym domu, aż nareszcie dostałem się tutaj do pięknej subretki.

Roger.

Subretki?

Picard.

Bardzo ladna! i jeśli pani godna subretki,.... to....

Roger *(zgniewany).*

Milcz błaźnie! ani słowa więcej bo....

Picard *(nadstawia kark).*

Dobrze idzie, będę miał i kark w robocie *(zobaczywszy że się już uspokoił).* Nie, jeszcze nie wszystko w porządku.

Roger.

Słuchaj, powróć do domu, i powiedz panu hrabiemu de Linieres, że śledziłeś mnie, i znalazłeś u osoby, którą kocham!

Picard.

A raczej u jej sub....

Roger.

U niej!

Picard.

Jakto u niej? Więc to tutaj ta pani mieszka?

Roger.

Powiesz także panu hrabiemu, że nikt inny żoną nie będzie moją, tylko ta dziewczyna.

Picard.

Co? przepraszam pana.... która?

Roger.

Ta, która tu była przed chwilą.

Picard.

Ta subretka?

Roger.

Nędzniku!

Picard *(nadstawia karku).*

No, no, no, proszę!

Roger *(widząc otwierające się drzwi).*

Milcz, to ona!

SCENA PIĄTA.

Ciż i Henryka.

Henryka *(wchodzi zalana łzami i pada na krzesło).*

Co za wstyd, mój Boże! co za wstyd! Nie zasłużyłam na taką obelgę.

Roger.

Co się stało?

Henryka *(wstaje).*

Wypędzają mnie z tego domu.

Roger.

Wypędzają?.... kto?.... dla czego?....

Henryka.

Bo utrzymują że jestem pana....

Picard *(na stronie).*

Aha! aha!

Roger.

Moją panią! którą zawsze czciłem jak siostrę?

Picard.

Siostrę? tego znów nie rozumiem.

Roger.

Któż śmiał rozgłosić to oszczerstwo?

Henryka.

Zapewne sąsiedzi, a właścicielka domu, która mnie przejęła i dostarczała roboty, oświadczyła przy wszystkich, że nie może mnie mieć u siebie, bo ma dwie córki młode, a postępowanie moje jest skandaliczne!

Picard.

Biedna dziewczyna! to niesprawiedliwość proszę pana!

Roger.

Henryko! osusz łzy i wznieś czoło, tak opuścisz ten dom, i mieszkać będziesz w moim domu!

Picard.

Co?

Roger.

A raczej w swoim własnym, bo wejdziesz doń wprowadzona przez swojego męża!

Picard.

O! trochę się zagalopował!

Henryka.

Ja żoną pana?.... Nie, nie, to niepodobna!

Roger.

Henryko!

Picard.

Spodziewam się, że nie podobna! a nasza rodzina!

Henryka.

Pojmuję całą szlachetność postępowania pana i dziękuję za nie serdecznie, ale pojmuję i to, jak wielką jest przestrzeń która nas dzieli; ona.... wskazuje mi obowiązek, i odmawiam.

Roger.

Odmawiasz?

Picard *(z uznaniem).*

Bardzo ladnie powiedziała.

Roger.

Odmawiasz Henryko? I sądzisz że poświęcasz tylko siebie? zapominasz o mnie, a tyś moją nadzieją, szczęściem, życiem!

Picard.

I on ślicznie powiedział.

Henryka.

Czyż mogę wejść do twojej rodziny wbrew jej woli, czyż mogę stać się dla niej przedmiotem nienawiści, a dla siebie powodem rozdwojenia, a może i prześladowania? Nie! nie — musimy się rozłączyć!

Roger.

Przenigdy! Gdyby rodzina moja odmówiła zezwolenia, to potrafię się obejść bez niej. Czyż twój rozum nie równym memu tytułowi! Czyż twoja piękność, twoja niewinność, twoje cnoty nie mają tyle wartości, co mój majątek?

Picard.

O! dziesięć razy więcej proszę pana *(na stronie).* Aj do djabła! i ja zaczynam galopować.

Roger.

Picard, daj mi kapelusz i chodźmy.

Picard.

Dobrze panie, chodźmy! *(na stronie).* Gotówbym ich natychmiast pożenić!

Roger.

Henryko, biegnę zapewnić przyszłość naszą i szczęście.

Henryka.

Żegnam pana!

Roger.

O nie, nie odbieraj mi odwagi, której będę potrzebował, powiedz mi, do widzenia Henryko!

Henryka *(podaje mu rękę i przymusza się do śmiechu).*

Do widzenia. *(Roger i Picard wychodzą).*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Niekiedy zgromadzała się wielka liczba wesołej, gadatliwej starszyzny. Godzinami całemi siedzieli na matach, gawędzili, palili fajki, jedli poipoi lub spali.

Często musiałem na żądanie Mehewiego i jego przyjaciół śpiewać piosenkę, którą naprożno usiłowali naśladować; słuchali jej zawsze z równym zachwytem, gdyż krajowcy mają wprawdzie rodzaj *recitativa*, ale właściwy śpiew nieznany im zupełnie. Wiele radości sprawiało im także boksowanie, które uważali za sztukę wojenną, białym tylko właściwą. Żaden krajowiec nie chciał stanąć ze mną do walki, musiałem się więc bić z cieniem, i naturalnie, zawsze go zwyciężałem. Niekiedy w zapędzie, rozdając zapalczywie ciosy na prawo i na lewo, wpadałem w tłum widzów, i niewymowny sprawiałem między nimi popłoch; rozpraszali się na wszystkie strony, z wielką uciechą Mehewiego, naczelników i całego zgromadzenia.

Przepędziwszy większą część popołudnia w tej milej ustroni, o chłodzie wieczornym odbywałem często z moim Kory-Kory przejażdżkę wodną po niewielkiem jeziorze, albo kąpałem się w rzece z innymi krajowcami, których o tej go dzinie zawsze zastać tam było można. Gdy cienie nocy rozkładać się zaczynały, każdy wracał pod dach swego domostwa, zapalano świecę*) i czas przechodził na gawędzie lub opowiadaniu rozmaitych historyj; dziewczęta niekiedy tańczyły przed domem przy świetle księżyca. Regularnie co wieczór gromadzili się wszyscy mieszkańcy, i siedząc na matach wypowiadali chórem pewien rodzaj monotonnego *recitativa*, przyczem każdy trzymał w ręku dwa kijki, i akompaniował sobie, uderzając zwolna jeden o drugi. Trwało to godzinę przynajmniej; na mnie śpiew ten przykre sprawiał wrażenie. Trudno mi było dojść, czy to była rozrywka, czy też obrządek religijny; może wspólna modlitwa wieczorna.

Potem kładli się wszyscy na matach, i zasypiali na czas krótki; przebudziwszy się, na nowo zapalali świecę, i zasiadali do trzeciego posiłku, składającego się już teraz tylko z poi poi. Następnie fajka obeszła kolej, a po fajce zabierano się do wielkiej czynności, to jest, do snu nocne go. Sen u mieszkańców wysp Markizów, można nazwać wielką sprawą życia, gdyż znacznie większą część czasu przepędzają w jego objęciach, a dla wielu z nich życie nie jest niczem innem, tylko często przerywaną drzemką.

*) Dziwnego rodzaju są świece mieszkańców tej doliny. Przywiązują do łyka drzewnego jądra pewnego rodzaju orzecha, podobnego do naszych dzikich kasztanów, a zwanego "amer" w mowie krajowców. Świece te długie są często ośm do dziesięciu stóp, i tak giętkie, że jeden koniec jest zwykle zwinięty, gdy drugi się pali. Jądro wydaje wahający się, błękitnawy płomyk, i pali się przez 10 minut. Gdy jedno spłonie, zapala się drugie, najbliższe, a popiół pierwszego strząsają w przygotowaną na to łupinę orzecha kokosowego. Pomysłowe te świece bezustannej wymagają uwagi, i muszą być trzymane w ręku. Osoba, która bierze na siebie ten obowiązek, rachuje czas po ilości spalonych jąder, a pewną ma pod tym względem wskazówkę, gdyż potrzebuje tylko policzyć płatki tappa, poprzylepiane między orzechami.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 12 Listopada, 1896.

Kubańczycy są blizkimi uzyskania niepodległości i niezależności— albowiem uznanie Republiki Kubańskiej przez Stany Zjednoczone tyle oznacza.

Według wiadomości z Washingtonu, rząd nasz zaczeka jeszcze 60 dni (od 1 listopada) i jeźli na dniu 1 Stycznia, 1897 r., Hiszpania nie będzie miała rewolucyi przytłumionej, to Stany Zjednoczone "uznają" Kubę jako samodzielną republikę a wojsko hiszpańskie wycofa się z wyspy i powróci do swojej ojczyzny Hiszpaniii.

Nie ma żadnej wątpliwości, że Kuba będzie wolną. Sami patryoci kubańscy, gdy się dowiedzieli o rezultacie wyborów w Stanach Zjednoczonych, wyrazili przekonanie, że uznanie Kubańczyków jest blizkiem i nastąpi z objęciem prezydentury przez p. McKinley.

Tymczasem Kuba może być wolną prędzej jak jej patryoci sobie marzyli. Prezydent Cleveland nie zawodnie widząc, że niepodległość Kuby jest tylko kwestyą czasu, postanowił ostatnie dni swojego niepopularnego urzędowania jako prezydent zaznaczyć dobrym i ludzkim krokiem a jednocześnie wyrwać dobrą sposobność z ręki swego następcy — i przyspieszyć uznanie Kuby.

Zatem, jeźli nie prędzej, to na dniu 1 Lutego Kuba będzie wolną.

Złoto przechowywane zaczyna "płynąć" z ukrycia do banków i do skarbca rządowego. Banki wypłacają złotem dlatego, że niebezpieczeństwo, które groziło wyjściu i zniknięciu złota z obiegu, minęło. Minęło również niebezpieczeństwo, że złoto "pójdzie do premii."

Fabrykanci rozpoczęli wypełniać obstalunki, które były dane pod warunkiem, że mogą być wykonane jeźli wybranym zostanie McKinley. Walcownie, fabryki i warsztaty, które stały zamknięte, zostają puszczane w bieg, a te które były czynnemi tylko część czasu operowane, są teraz o "całym czasie." Robotnicy, którzy siedzieli bezczynni w domach, wracają do zarobku.

Po całym kraju puszczane są w bieg fabryki. Ludzie dostają pracę i zarobek i niezadługo będą w stanie spłacać i kupować. To znów sprawi ożywienie w handlu i wzmocni popyt o produkta farmerskie.

Biznes jest już "ożywionym." Komiwojażerowie, którzy od wielu miesięcy nie mieli nic do czynienia, rozjechali się po całym kraju i zbierają obstalunki dla składów i fabryk.

Koleje żelazne sposobią się do zamówienia więcej wagonów i lokomotyw a tymczasem przyjmują do pracy wszystkich "odłożonych" ludzi.

Kupcy gotują się do powiększenia małych zapasów. Architekci sposobią się do wypuszczenia kontraktów na budowle, które nie miały być rozpoczęte w razie niepomyślnej elekcyi. Gdyby obecnie był Maj a nie Listopad, wszyscy w gałęziach budownictwa, mieliby pracy pod dostatkiem.

Na giełdach cena akcyi idzie w górę; na rynkach ceny za produkta objawiają tendencyę stałą i wyższą; zaufanie do przedsiębiorstw amerykańskich za granicą wzmocniło się; miliony cudzoziemskiego kapitału, które z obawy przed "wolnem srebrem" zostawały ściągane przez właścicieli w ubiegłych dwóch latach — znów zostają przysełane do Ameryki

Kapitał ma pewność i "grunt" i dlatego już jest obfitym i tanim; każdy fabrykant i kupiec, który potrzebuje pieniędzy na wykonanie obstalunków, dostanie go poddostatkiem i tanio.

Ceny żelaza, stali, rozmaitych fabrykatów, wytworów i produktów zaczynają pomału się podnosić a to wróży lepsze myto dla klas pracujących.

"Sparaliżowany" przemysł odżył; czynność jest widoczną już po całym kraju; każdy patrzy z nadzieją i otuchą w przyszłość — dla tego, że zwyciężyła większość, która pragnie dobrobytu kraju i pomyślności ogólnej.

Jeszcze daleko do inauguracyi nowego prezydenta, która się odbędzie na dniu 4 marca, a już "zaufanie," "pewność," "świadomość gruntu" oddziaływa dodatnio na wszystkie interesa w kraju, które były w zastoju lub zachwiane. Ta pewność, że za prezydentury McKinley'a, przemysł, fabrykacya i handel krajowy staną na nogi, jest przyczyną, że już dzisiaj rozpoczyna się wytwórcza czynność po całym kraju.

Że z nastaniem lepszych czasów skorzysta również i farmer, to potwierdzi każdy jeden, który ma doświadczenie sięgające dalej niż lat parę.

Robotnicy gdy pracują i zarabiają, potrzebują pożywienia i odzienia a na to właśnie czekają nasi farmerzy ze swemi pełnemi śpichrzami i licznemi trzodami.

Dla tego, że stary Bismark został mocno draśnięty w swej zarozumiałej dumie i miłości własnej, mści się ten polakożerczy Prusak teraz na swym własnym cesarzu i rządzie podawaniem "rewelacyj" w "Hamburger Nachrichten" i wiedeńskiej "Neue Freie Presse."

Przysłowie powiada, że kogo Pan Bóg chce ukarać temu rozum wprzód odbierze — i tak też się dzisiaj dzieje ze starym Bismarkiem. Dla tego, że cesarz niemiecki nakłonił młodego cara moskiewskiego aby nie pojechał po wizycie do Bismarka w Friedrichsruhe, stary, rozsierdzony eks kanclerz szaleje ze złości i wybuch jego gniewu znajduje klapę ujścia w dziennikach niemieckich ku niemałemu zmartwieniu cesarza i rządu niemieckiego, wielkiemu wstydowi narodu niemieckiego a wielkiej uciesze Francuzów i innych wrogów Niemiec.

Stary Bismark — w opinii Niemców — z wielkiego ideału patryoty dyplomaty, spadł w ostatnich czasach do poziomu zwykłego ułomnego śmiertelnika, który poniżył się do karygodnych wyjawień sekretów Stanu, co przynosi ujmę dumnym i dyskretnym Niemcom.

W czasach dzisiejszych stary pruski i niemiecki bożek Bismark, uważanym jest za starego rozszalałego, opętanego zranionego miłością własną starca, zasługującego na politowanie i pobłażanie jedynie z powodu dawniejszych zasług.

Polacy pod zaborem pruskim, którzy srogo ucierpieli od Bismarka, niezawodnie teraz doczekali się spełnienia ich przysłowia, że "przyszła kreska na Matyska."

(Dla "Gazesy Polskiej.")

Po elekcyi.

Skończyła się polityka —
Chwałaż Tobie Panie!
Skończą się raz te złe czasy
I bieda ustanie.

* * *

Bo też wstyd dla Ameryki,
Żyć w tak biednym stanie,—
Lud obdarty, z czci wyparty,
Jakby Ormianie.

* * *

Demokraci — tu nie Kuba,
Tu wolny kraj przecie,
Gdy rządzić nim nie umiecie,
Czegoż od nas chcecie?....

* * *

Rybki łowić, kaczki strzelać,
Nie kraj ten rujnować;
Kraj krwią ofiar okupiony—
Trzeba go szanować!

* * *

Zawsze coś "free" wam smakuje:
"Free trade", "free soup"-mało!...
"Free silver" by nas już pewno
Do Chin wyścigało.

* * *

Dosyć tego na tymczasem —
Później pomówimy,
Jeźli się — co nie daj Boże —
Kiedyś zobaczymy.

* * *

Niechaj sztandar wolnych ludów
Wciąż wysoko wieje,
Niech z nas nie drwi Europa,
Z nas nie kpi, nie śmieje.

* * *

My tu żyjem na tej ziemi,
Co nam też kochana,
Bo krwią polską też zbryzgana
Ojczyzna przybrana.

* * *

Więc my prawa również mamy,
By z nas nie szydzono,
By nas głodem nie morzono,
"Zupą" nie karmiono.

* * *

W polityce dwa obozy,
Główne role grały;
Jeden złoto, drugi srebro
Argumentowały.

* * *

M Kinley swą protekcyą,
Złoty pieniądz chwalił;
Bryan swe srebro znów popierał
I setki mów palił.

* * *

Koniec końcem tak się stało,
Że złoty wziął górę,
I zakończył długotrwałą
Srebrną awanturę.

K. Motykowski.

(Dla "Gazety Polskiej.")

Rocznica Listopadowa.

Zbliża się znów czas pamiętnej dla nas rocznicy w historyi porozbiorowej, zwany powstaniem listopadowem. Sześćdziesiąt sześć lat temu, jak naród nasz pokrzywdzony, zhańbiony, wzgardzony od całej niemal Europy, zaprotestował z bagnetem w ręku o swe prawa narodowe.

Wiadomo Wam szan. Czytelnicy, jakie były ówczesne stosunki w Polsce zawojowanej. Wiadomo Wam, że carowie nigdy nie przyznawali ani nie przyznają, że wyrządzają nam krzywdę; owszem wszelkie nadużycia ze strony ciemiężców, skierowane przeciwko imieniu polskiemu, uważają za nasze dobro, szydząc poprostu z naszej wiary, mowy i obyczajów. Tak było zawsze w Polsce od jej upadku, tak było i w latach przed wybuchem powstania listopadowego, a nawet jeszcze gorzej. W tym to właśnie czasie więzienia tak były przepełnione Polakami, że w Warszawie, Wilnie i innych większych miastach zabranych przez Moskwę, klasztory zamieniano na więzienia. Nic nie pomogły aresztowania, cytadele, Sybir, na nic nie przydały się niepraktykowane nadużycia, w celu zatarcia imienia polskiego. Krew męczenników za sprawę ojczystą stawała się nowym zasiewem, wydającym obfite plony.

Polacy zawsze gotowi do ofiar za wolność, obrawszy sobie za maksymę, że żaden naród, żaden człowiek, nie może się spodziewać szczęścia, jeżeli na nie ciężko nie zapracuje, postanowili na hasło: "przez śmierć do zwycięztwa", upomnieć się o swe prawa, tylokrotnie pogwałcone przez zaborców.

Długo znosili nasi ojcowie te nadużycia, bo od r. 1815 do 1830. W ostatnich latach cała dawna Polska zawrzała największą zemstą, która w swej okazałości zatrzęsła potężnym tronem carów, dnia 29 listopada 1830 r. Z okrzykami "śmierć tyranowi!" powstała Warszawa i w kilkunastu dniach, prawie bezrozlewu krwi, wypędziła carów z Królestwa Polskiego. Rozpoczęcie powstania rokowało nam ogromne nadzieje. Zapał ogarnął wszystkie niemal umysły dawnej Polski. Do wykonywania rozkazów mieliśmy podostatkiem wyćwiczonych starych oficerów; lecz do dawania rozkazów nie było energicznego wodza. Młodsi, zdolniejsi, popędliwsi oficerowie, mało znani wśród narodu, nie mogli dostać się do steru rządu. To właśnie zgubne uprzedzenie, duma, które zakorzeniły się z dziada, pradziada w Polakach "starszemu pierwszeństwo", było przyczyną tylu klęsk naszych powstań. Żołnierz polski najwięcej też ufał temu, pod którego rozkazami przeszedł całą Europę od Pirenejów, Apeninów aż prawie do gór Uralskich, walcząc ze szczęściem na tylu polach i odnosząc świetne zwycięztwa.

Oddano więc dowództwo dumnemu zwycięzcy tylu bitw w kampanii napoleońskiej, jeneralowi Chłopickiemu, nie mającemu zdolności do kierowania dalszemi losami powstania. Brak geniusza do podźwignięcia narodu z upadku odczuła w tak pomyślnej chwili powstająca Polska. Chłopicki zagarnąwszy prócz władzy wojennej i władzę cywilną, ogłaszając się dyktatorem, rozpoczął zgubną politykę układów z carem. Rozpoczęły się kłótnie i rozdwojenie między przewódzcami powstania. Jedni popierali dążności dyktatora, drudzy popędliwsi, energiczniejsi, uważali słusznie politykę Chłopickiego za niechybną zgubę narodu Do czegóż zwykle doprowadzają kłótnie, jeżeli nie do zguby i upadku? Niezgodą giną najpotężniejsze narody; cóż dopiero można było mówić o narodzie, który skołatany tylu klęskami—potrzebował bezwarunkowej zgody i jedności!

Łatwo przewidzieć, jakie ztąd wynikły następstwa. Wśród takich okoliczności mijały najważniejsze chwile dla Polaków.

Z początkiem r. 1831 zbliżała się straszna burza z północy, mająca krwawemi strumieniami zalać całą Litwę, Królestwo Polskie, Ukrainę, Wołyń i Podole. Chłopicki, widząc swój błąd, jakiego się dopuścił przez układy z carem, nadto widząc, że Moskwa zbliża się z 150,000 armią, w celu natychmiastowego — jak sądziła —wzięcia Warszawy, przewidując upadek powstania, a nie chcąc być nazwany jawnym zdrajcą, złożył dyktaturę, obiecując walczyć jako prosty żołnierz, czego wiernie dotrzymał.

Polacy tymczasem zebrawszy 35 000 doborowego żołnierza, do 50,000 kiepsko uzbrojonego, postanowili bądź co bądź bronić swej ojczyzny.

W pierwszej połowie lutego rozpoczęły się pamiętne w historyi naszej bitwy, w których Polacy dokazywali cudów waleczności, odpierając z bagnetem w ręku trzy razy liczniejsze siły rosyjskie przez 7 miesięcy, zadając im nieraz ogromne klęski. Poświęcenie za wolność ojczyzny było tak wielkie i bohaterskie, że napróżno siliłbym się streścić je należycie. Stoczek, Grochów, Wawer, Dąb, Domanice, Iganie, Ostrołęka, Warszawa i setki innych mniejszych potyczek, niech będą dla nas wzorem, jakich Polska miała dawniej synów a jakich ma dzisiaj....

Olszyna Grochowa, pobojowisko przewyższające liczbą ofiar i poświęcenia wszystkie inne owego czasu, gdzie przodkowie nasi przekazali późnym pokoleniom, jak kochać ojczyznę, jak jej służyć, przedstawia obraz, jakiego prawie nie zna historya polska. Szerokie pola, nad któremi góruje lasek Grochowski, piaski i moczary pokryte śniegiem, zasłane tysiącami ciał krwią zbryzganych naszych bohaterów, przedstawiały najokropniejszy obraz, najzaciętszą bitwę — istne piekło. Olszyna Grochowska, główny punkt walki i zwycięztwa, na którą nieprzyjaciel skierował 200 armat różnego kalibru, ziopnących strumieniami bomb, granatów i kartaczy, wysełając pod ich zasłoną całe szeregi swej 100,000 armii na Polaków, dziewięć razy zdobywana i odbierana, przyprawiła obydwie strony o straty 40 000 żołnierza. Potrójne były straty Moskwy, bo przenosiły liczbę 30,000 w zabitych rannych i jeńcach. Strata Polaków, jakkolwiek bez porównania mniejsza, bo dochodziła do 10 000, była również dotkliwą. Padł tu trupem stary zasłużony ojczyźnie jenerał Żymirski, wypierając po raz pierwszy nieprzyjaciela z lewego boku Olszyny. Chłopicki, który w imieniu Radziwiłła kierował bojem grochowskim, dokazywał cudów waleczności. Żołnierz na głos jego, byłby "leciał i do piekła", tak był pewien zwycięztwa. Od rana aż do drugiej godziny popołudniu, przejeżdżał Chłopicki szeregi, wydając rozkazy. Krótko popołudniu już zaczęły się chwiać szeregi nieprzyjacielskie, i w największym nieładzie Moskwa rzucając broń, umykała z pola bitwy. Pod Chłopickim ubito już dwa konie. Dosiadł trzeciego, i dawszy rozkazy uderzenia całą siłą na nieprzyjaciela, sam wysunął się na sam front prawego skrzydła. Zwycięztwo zajaśniało w całym blasku. Jeszcze 100 kroków, a cała baterya moskiewska byłaby wpadła w ręce Polaków. Wtem granat pękający pod koniem Chłopickiego, ranił bohatera bitwy w obydwie nogi. Opuściła nadzieja żołnierzy po stracie Chłopickiego, ale i Moskwa ukąpana w krwi swych trupów, zaprzestała dalszej walki, czekając na świeże posiłki.

Cmentarz ten najwaleczniejszych między walecznymi, będzie gajem poświęconym, do którego myśl Polaków odbywać będzie pobożne pielgrzymki, hartując swego ducha na grobach poległych męczenników za sprawę wolności narodowej. Napróżno wycinałby wróg krwią karmione olchy, jak wytępić usiłuje naszą narodość, wiarę św. i język ojczysty. Olchy i narodowość odrosną gęstsze, liczniejsze i silniejsze, a każda latorośl odcięta od owych pni, będzie noszoną jako relikwia przez wiernych, która wzmocni i rozprzestrzeni święte pamiątki.

Do poświęconej krwią męczenników Olszyny Grochowskiej, niech nas myśl poniesie w tę ważną rocznicę. Wznieśmy lasek Grochowski do wysokości, którejby widnokrąg rozszerzał się na całą Polskę. Wnijdźmy na jej wierzchołki i obejrzyjmy się do koła. Spojrzyjmy na bieg Wisły, Narwi, Bugu, Niemna, Wilii, Bohu i Dniestru. Przysłuchajmy się ich falom, żałośnie szumiącym, które wiele a wiele mają nam do opowiadania. Popatrzmy dalej ku wschodowi, południowi i północy, gdzie Wołyń, Pododole, gdzie wojownicza na stepach Ukraina, gdzie siostra Litwa i Zmudź pobożna powstały. Ileż wszędzie pobojowisk i krwawych pamiątek, ileż poświęcenia i gotowości oddania życia dla obowiązku—dla sprawy ojczystej!

O zacni mężni, którzyście się gdziekolwiek i jakkolwiek poświęcili świętej sprawie, bohaterowie, męczennicy, których ojczyzna wiecznie opłakuje, wy, którzyście ulecieli do innego światy, obrzydziwszy sobie ten los wspólnej niedoli, zasłaniajcie nas swą silną prawicą od pocisków, na jakie wystawieni są nasi bracia pod rządami despotów Europy; dodajcie nam siły i sposobu na pokonanie wad, rozterek, kłótni i uprzedzeń, na jakie niestety napotykamy między sobą w tej wolnej Ameryce.

Potoki drogiej krwi wylane, heroiczne poświęcenia pokoleniami powtarzane, surowe kary Opatrzności już tak długo wycierpiane—miałożby to być wszystko napróżno? Miałożby to wszystko zniknąć bez skutku? Mieliżbyśmy kiedykolwiek odstąpić od celu poświęconego tylu ofiarami, od sprawy tak szczerze, stale, walecznie przez ojców naszych bronionej? Na ich wspomnienie, na ich wołania z mogił, więzień, pobojowisk, rusztowań, miałżeby nasz naród klęskami i doświadczeniem srogo nauczony, nie oczyścić się nareszcie z wad fatalnych: niezgody, prywaty, partyjności itp. przywar, poniżających społeczeństwo nasze na emigracyi?

Emigracya nasza, która się rozpoczyna po r. 1831 do Francyi, Anglii, Afryki i Ameryki, tworzy dzisiaj na wolnej ziemi Washingtona, jeden z najsilniejszych prądów wychodźtwa. Pierwsi emigrańci, uczestnicy powstania listopadowego, nie osiągnąwszy pożądanego celu, ścigani przez Moskwę w okropny sposób, opuszczali całemi masami rodzinne domy, chroniąc się pod skrzydła opiekuńczej wówczas dla nas Francyi. Kilkuset rząd austryacki wysłał na swój koszt do Ameryki. Amerykanie przyjęli wychodźców-bohaterów wolności narodowej w Nowym Yorku z największem uszanowaniem, ofiarując im różne kolonie. Kilku z nich wysłano do Illinois, z których jeden otrzymał w darowiźnie kilkadziesiąt akrów gruntu, na którym wznoszą się dzisiaj wspaniałe gmachy miasta Chicago, jak ratusz (Courthouse), poczta, świątynia masońska (Masonic Temple) i inne niebotyczne budowle nad jeziorem Michigan. Podobne kolonie ofiarował rząd Stanów Zjedn. i innym towarzyszom broni, którzy w smutku i tęsknocie za ojczyzną, kończyli swój latami i zawodami skołatany żywot, nie myśląc o tem, że na ich koloniach wzrosną kiedyś miasta największego prawie ruchu i cywilizacyi na świecie.

Emigracya polska od tej chwili rozpoczęła się licznie do Ameryki i po dziś dzień liczy już do 2 000 000 ludności w samych Stanach Zjedn. Spojrzyjmy na stosunki, jakie panują między naszą emigracyą. W tę ważną rocznicę, która rozpoczyna nowy okres tułactwa naszego na obczyźnie, nie będzie od rzeczy nadmienić, jak też odwdzięczamy się naszym praojcom, którzy z bronią w ręku, nie mogąc oswobodzić własnej, wskazali nam drugą przybraną ojczyznę, za którą przy boku zbawcy tego kraju, Washingtona, walczył nasz najukochańszy bohater, Tadeusz Kościuszko, poległ nieustraszony Kazimierz Pułaski i wielu innych polskich szeregowców.

Smutny rzeczywiście obraz przedstawia emigracya polska w Ameryce, która pomimo imponującej liczby Polaków, nie wywiera ważniejszego wpływu na tutejsze stosunki. Podzieleni na różne obozy, dążące do różnych celów, nieraz wręcz przeciwnych idei polskiej, nie mogą Polacy, nieraz przy dobrych chęciach i zamiarach, pokazać innym narodom, że są powołani na równi z nimi do wykonywania swych obowiązków, jakie na nich wkłada ojczyzna i kraj tutejszy. Cóżby się stało z braćmi naszymi pod zaborem pruskim i moskiewskim, gdzie despotyzm wrogów dochodzi do stopnia okropności, nie oszczędzając nawet niewinnych dzieci, słabych kobiet, tem mniej dorosłych, narzucając im obcy język, religią i obyczaje; zamykając świątynie, wtrącając kapłanów do więzień—zmuszając miliony ludu do odstąpienia od swych wiekami poświęconych obrządków religijnych i narodowych? Gdyby nasi bracia w starym kraju tak byli obojętnymi jak wielu z nas tu na emigracyi, to bez wątpienia—z małymi wyjątkami — dawnoby zgładzono z powierzchni Europy imię polskie. Lecz tam inaczej pracują Polacy i więcej poczuwają się do obowiązku, jaki na nich wkłada ojczyzna. Tam nie zrażają się nadużyciami okropności, jakie skierowali na nich wrogowie nasi, lecz w imię wolności pracują wytrwale. Pracują, bo wiedzą, że praca zawsze wynagradza trudy.

Tymczasem tutejsza emigracya polska, nie mając najmniejszych przeszkód od rządu, owszem aż za wiele wolności, nie chce i nie umie z niej korzystać. Z wyjątkiem kilkudziesięciu tysięcy Polaków, którzy jako tako, według możności, starają się wszystkich powołać do obowiązku—do jednego celu różnemi drogami—większość oddaje się bezczynności, szkodząc nieraz swem zgubnem postępowaniem tym, którzy postępują prawą i wytkniętą przez przodków naszych drogą. Niektórzy nawet tak dalece zaszli w swem rozumowaniu, iż uważają kwestyę polską za niemożebną, za zbyteczną. Do tej klasy należą wrogowie nasi i ci, którzy nie znają zasad, jakiemi się kieruje każdy naród chcący być wolnym. Niechaj pamiętają o tem, że zbrodnia wyrządzona Polsce przez wrogów naszych, wcześniej czy później ukaraną być musi, że Europa odpokutuje za swój błąd, jakiego dopuściła się na niewinnym narodzie.

W tę ważną rocznicę listopadową, która powołała przodków naszych do obowiązku zmycia krwią błędów upadającej Polski, a która stała się dla nas szkołą jak się zachowywać względem polityki zaborców, przypomnijmy sobie słowa jednego z wysoko uczonych mężów polskich—Staszica:

Upaść może naród wielki— zginąć tylko nikczemny.

K. Motykowski.

Z polityki po wyborach.

Ze wszystkich Stanów największe awantury działy się w Stanie Kentucky a szczególnie w mieście Lexington. Zwolennicy Bryan'a nietylko wywołali groźne awantury, lecz spowodowali rozlew krwi, z czego przyjdzie do procesów kryminalnych. Wieść, że Stan Kentucky "poszedł" po republikańsku, wprawiała "srebrnych" w istny szał.

* * *

W wtorkowych wyborach w Chicago dano 46 055 głosów więcej jak w New York City.

W Chicago głosowało 345,-775 obywateli a w New York'u 299 720. A więc Chicago prześcignęło New York.

* * *

Większość McKinley'a w Stanie Illinois jest 142,599 Większość Tanner'a (na gubernatora) jest 114,148 W powiatach, w których mieszkają Polacy większość McKinley'a jest następującą:

Powiat	Bureau	1,252
"	Cook	70 145
"	DuPage	2.564
"	LaSalle	3 567
"	Perry	300
"	Washington	362
"	Woodford	111

A więc w wszystkich powiatach Stanu Illinois, w których mieszkają Polacy, zwyciężył McKinley.

* * *

Stany, w których przeszedł McKinley mają blizko 45 milionów ludności a te, w których przeszedł Bryan około 25 milionów ludności.

Większość McKinley'a w głosach ludowych jest przeszło jeden milion.

* * *

W czwartek dnia 5 bm. Bryan uznał, iż nie ma nadziei i zaraz wysłał telegram kongratulacyjny do pana McKinley treści następującej:

"Lincoln, Nebr., 5 listopada. — Do William'a McKinley, Canton, Ohio. Co dopiero poinformował mnie senator Jones, że liczby wykazują wybór pana, i spieszę przedłożyć moje pówinszowania. Przedłożyliśmy sprawę ludowi amerykańskiemu i jego życzenie jest prawem,

W. J. Bryan."

* * *

W dniu 5 bm. manażer kampanii demokratyczno-ludowej senator Jones wydał publiczne obwieszczenie, w którem uznaje że republikanie zwyciężyli "bez żadnej wątpliwości" a następnie tej samej treści telegram wysłał do p. Bryan'a w Nebrasce.

* * *

Demokraci "złoci" już się krzątają nad zreorganizowaniem stronnictwa demokratycznego, z którego chcą wyrzucić wszystkich populistów i "narwańców srebrnych". Oświadczają oni, że "Altgeldyzm, Tilmanyzm i Bryanyzm" zostały na zawsze odrzucone przez naród amerykański jako sprawy nie-demokratyczne. "Reorganizacya" ma być przedsięwziętą w blizkiej przyszłości w każdym Stanie Unii.

* * *

W Wisconsin republikanie kompletnie zwyciężyli w wyborach krajowych, Stanowych i powiatowych i do legislatury, tak, że nawet p. M. Kruszka, kandydat na Stanowego senatora przepadł w swoim dystrykcie senatoryalnym.

* * *

Burmistrz detroicki Pingree, jest tak popularnym, że jego większość na gubernatora Stanu Michigan wynosi około 70,000 głosów nad przeciwnikiem. Burmistrz Pingree znany jest jako burmistrz "kartoflany".

* * *

Prezes narodowego republikańskiego komitetu Mark A. Hanna, proponuje pohamować pana Bryan'a i innych zwolenników "wolnego srebra" w ich zapędach agitacyjnych w przyszłych czterech latach. "Srebrni" oświadczyli, że lubo pobici, z zapałem i z żelazną wytrwałością zabiorą się do pouczania ludu o "wolnem srebrze" i kwestya ta wyłonić się musi jako "sprawa" w następnych wyborach.

Według zdania p. Hanny, cały komitet republikański, zamiast się rozejść, musi zająć się energicznie neutralizowaniem nauki "srebrnych" i dla tego ma być czynnym całe cztery lata aż do przyszłych wyborów.

* * *

Z Washington'u donoszą, że populiści chcą się "rozwieść" z demokratami.

Przewodniczący Narodowego Komitetu Populistów, Butler, oświadczył, że demokraci nie wykonali swych obietnic a najgłówniej, że nie zdołali utrzymać w swej partyi wszystkich demokratów.

* * *

Canton, O., 6 listopada. — Wczoraj po południu pan McKinley wybrał się na cmentarz West Lawn Cemetery. Pojechał w starym, jedno-konnym

powozie z kilkoma przyjaciołmi. Wiózł ze sobą kilka bukietów kwiatów.

Gdy opuścił stary powóz i wstąpił na cmentarz położył po jednym bukiecie na groby pana i pani James A. Sexton, którzy byli rodzicami żony McKinley'a. Potem udał się do loty rodziny McKinley i tu złożył dwa bukiety na grobach dwóch zmarłych córek Katie i Idy, które umarły w młodym wieku więcej niż 20 lat temu. Następnie jeden bukiet położył na grobie swej siostry Anny i bukiet na grobie niedawno zmarłego brata James'a McKinley.

Gdy powrócił do domu zastał gości, grono znakomitych obywateli miasta Cincinnati, którzy złożyli mu zaproszenie na bankiet w dniu 10 bm. Pan McKinley jednakowoż grzecznie odmówił; tłómacząc odmowę potrzebą wypoczęcia po wzruszeniach minionej kampanii.

Dzisiaj rano podano panu McKinley telegram od pana W. J. Bryan'a, na który natychmiast w odpowiedzi wysłał następujący telegram:

"Canton, O., 6 listopada. — Do Czc. W. J. Bryan, Lincoln, Nebr.: Uznaję odbiór łaskawego telegramu kongratulującego, z podziękowaniem i proszę przyjąć moje najlepsze życzenia dla Pańskiego zdrowia i szczęścia.

William McKinley.

* * *

Lincoln, Nebr., 6 listopada. — Pan Bryan dzisiaj wydał następującą odezwę do bimetalistów w Stanach Zjednoczonych:

"Czując, że miliony wiernych serc zostały zasmucone przez chwilową porażkę, uniżenie ofiaruję słowo nadziei i otuchy. Żadna sprawa nie miała stronników takich odważnych, prawdziwych i przywiązanych jak są nimi ci, którzy podjęli się sprawy bimetalizmu. Walczyli oni z przekonania z całą gorliwością jaką tylko przekonanie wpaja. Wypadki udowodnią czy mają lub nie mają słuszności. Wykonawszy swój obowiązek, tak jak go uznawali, nie mają nic do żałowania.

"Kandydat republikański był obwieszczanym jako poprzednik dobrobytu. Jeźli jego zasady przyniosą prawdziwy dobrobyt amerykańskiemu ludowi, to ci, którzy byli mu przeciwnikami, będą udział mieli w tym dobrobycie. Jeźli, z drugiej strony, jego zasady okażą się szkodą dla ludu w ogólności, to ci, którzy go popierali a którzy nie należą do klasy urzędniczej lub do uprzywilejowanych klas, ucierpią porówno z tymi, którzy mu byli przeciwnymi.

"Przyjaciele bimetalizmu nie zostali zwyciężeni; zostali jedynie pokonani. Wierzą oni, że waluta złota jest spiskiem zmieniaczy-pieniędzy przeciw dobrobytowi ludzkiej rasy, i dopóki nie zostaną przekonani iż się mylą, będą toczyli przeciwko niej wojnę.

"Walka tego roku była toczoną pod wielkiemi niedogodnościami i przeciw wielkim rzeczom nierównym. Po raz pierwszy w czasie teraźniejszej generacyi uwaga publiczna została skierowana na kwestyą pieniężną jako na sprawę górującą ponad wszystkie inne, i to zostało dokonane mimo wszystkich usiłowań ze strony naszych przeciwników do niedopuszczenia do niej.

"Republikańska konwencya wystawiała omamiającą nadzieję międzynarodowego bimetalizmu, podczas gdy przewódzcy republikańscy pracowali skrycie za złotym monometalizmem.

"Złotej-podstawy demokraci publicznie popierali wybór tykietu Indianapolis, podczas gdy skrycie pracowali nad obraniem tykietu republikańskiego.

"Trusty i korporacye usiłowały rozniecić obawę bezprawia podczas gdy same sprzeciwiały się prawu.

"I amerykańscy finansiści chełpili się, że są stróżami narodowego honoru, podczas gdy skrycie pozbywali się finansowej niepodległości narodu.

"Lecz mimo usiłowań administracyi i jej stronników; mimo groźby wypożyczycieli-pieniędzy tak tutaj jak i za granicą, mimo przymusu praktykowanego przez korporacyjnych pracodawców; mimo trustów i syndykatów; mimo olbrzymiego funduszu republikańskiego w kampanii; mimo wpływu nieprzyjaznej dziennej prasy — bimetalizm nieomal tryumfował w swojej pierwszej wielkiej bitwie.

"Utrata paru Stanów i to przez bardzo małą większość, pobiła bimetalizm na teraz, lecz bimetalizm wychodzi z walki silniejszym jak nim był cztery miesiące temu.

"Życzę sobie pochwalić pracę trzech narodowych komitetów, które połączyły się w zarządzaniu tej kampanii. Współpraca pomiędzy członkami różnych politycznych organizacyj jest zawsze trudną, lecz tego roku była mniej trudną jak zwykle. Interes we wspólnej sprawie wielkiego znaczenia zredukował starcie się do minimum.

"Niniejszem wyrażam moją osobistą wdzięczność indywidualnym członkom jak i urzędnikom wykonawczym, Narodowemu Komitetowi Demokratycznej, Populistycznej i Srebrnej partyi, za ich biegłe, niezmęczone i niesamolubne prace. Położyli oni fundament na przyszłe powodzenie i będą pamiętani jako pionierzy gdy zwycięztwo nareszcie zostanie uzyskanem.

"Żaden osobisty lub polityczny przyjaciel nie potrzebuje się martwić ponieważ zostałem pobitym. Ambicyą moją było osięgnąć natychmiastowe ustawodawstwo a nie cieszyć się honorami urzędu, zatem porażka nie przyniosła mi żadnego uczucia osobistej straty. Mówiąc za żonę, która dzieliła ze mną pracę, jak również za siebie samego, życzę sobie wypowiedzieć, iż zostaliśmy sowicie wynagrodzeni za wszystko cośmy uczynili.

"W miłości milionów naszych współ-obywateli, tak łaskawie wyrażanej w wiedzy zdobytej za pomocą osobistego zetknięcia się z ludem i w szczodrych sympatyach, znajdujemy pełne wynagrodzenie za jakiegokolwiekbądź usiłowania jakichśmy się podjęli. Serca nasze zostały poruszone przywiązaniem przyjaciół i nasze życie wykaże nasze uznanie tego przywiązania, które cenimy jako największą nagrodę jaką ta kampania nam przyniosła.

"W obliczu nieprzyjaciela radującego się w swem zwycięztwie, niechaj zostaną powołane szeregi do walki i niechaj nakłaniają wszystkich przyjaciół bimetalizmu do odnowienia swojej wierności sprawie. Jeźli mamy słuszność, jak wierzymy iż mamy, jeszcze będziemy tryumfowali. Aż do czasu przekonania, iż się mylili, niechaj każdy zwolennik bimetalizmu dalej pracuje.

"Niechaj wszystkie kluby srebrne zatrzymają swoją organizacyą, niechaj odbywają regularne mityngi i rozpowszechniają literaturę. Waszym przeciwnikom powiodło się w tej kampanii, i musimy teraz zrobić próbę z ich teoryami.

"Zamiast tajemniczo gadać o "uczciwym pieniędzu" i o "uczciwym dolarze", muszą teraz wypracować i obronić finansowy system. Każdy krok przez nich uczyniony powinien być publicznie rozważanym przez kluby srebrne.

"Sprawa nasza powiodła się tam najlepiej, gdzie kwestya pieniężna była najdłużej przez lud omawiana. Przez następne cztery lata będzie studyowaną w całym tym Narodzie nawet bardziej jak była studyowaną w przeszłości.

"Rok 19 0 nie jest zbyt dalekim. Nim ten rok nadejdzie, międzynarodowy bimetalizm zaprzestanie mamić, zanim ten rok nadejdzie ci, którzy nazwali się złoto podstawnymi demokratami staną się bimetalistami i będą z nami lub staną się republikaninami a więc otwartymi nieprzyjaciołmi; zanim ten rok nadejdzie trusty jeszcze więcej ludzi przekonają że trusty są zagrożeniem prywatnego dobrobytu i publicznego bezpieczeństwa.

"Zanim ten rok nadejdzie zło waluty kruszcowej stanie się widoczniejszem aniżeli jest teraz, i lud, wtenczas przysposobiony do żądania amerykańskiej finansowej zasady dla amerykańskiego ludu, połączy się z nami dla natychmiastowego przywrócenia wolnego i nieograniczonego bicia złota i srebra o obecnym legalnym stosunku 16 do 1 bez czekania na pomoc lub przyzwolenie któregokolwiekbądź innego narodu.

W. J. Bryan."

Oznacza to, że Bryan nie ustawać będzie w agitacyi za srebrem aż do następnych wyborów w r. 1900.

* * *

"The Chicago Eagle" wydawany przez pułkownika Henryka Donovan podaje nową nazwę popo-kratów a tą jest "bumo-cracy", od słowa "bum", łajdak, włóczęga. Na wieść, że Altgeld chce "lecieć" na burmistrza miasta, p. Donovan napisał siarczysty artykuł, w którym błaga aby losy się zmiłowały i obroniły miasto od wojny, ognia i Altgeld'a.

* * *

Zabawna rzecz wydarzyła się późno w środę wieczorem, dzień po wyborach.

Do głównej kwatery popokratycznej nadszedł telegram, że Stany Indiana, Michigan i Kentucky "poszły" po demokratycznemu, że republikanie chcą ukraść zwycięztwo, szczególnie w Stanie Indiana, i no, że jest nadzieja, iż Bryan został wybranym.

Od razu w kwaterze demokratyczno-ludowej wszystko było w ogromnem ożywieniu. Manażer Jones odmłodniał i chodził sprężystym krokiem, klerkowie rozsełali telegramy na wszystkie strony kraju, że "srebro i Bryan" są górą a po kurytarzach Auditorium Annex panowała nieopisana wrzawa i poruszenie. Po ulicach zaczęto wołać "hurrah for Bryan, McKinley w zupie!" itd.

Pewien zaciekły popokrat Edson za pomocą silnych płuc zwołał w gromadkę przeszło 300 "srebrnych" i postanowił odbyć tryumfalną paradę. Jeden z manażerów kampanii posłał do szefa policyi prośbę o przysłanie plutonu policyi dla poprzedzania pochodu. Edson tymczasem, nie wiedząc nic o policyi, już wyruszył z pochodem i wprawił o późnej godzinie wszystkich przechodniów w zdumienie, okrzykami że "Bryan jest obranym". W czasie w którym pochód maszerował po rozmaitych ulicach, republikanie skoczyli do ofisów telegraficznych i telefonowych długiego dystansu i poczęli całemi tuzinami wysełać zapytania do Indianapolis jak "poszła Indiana". Tymczasem nadciągnął pluton policyi. Przewodnik plutonu dostał jedynie rozkaz stawienia się do Auditorium Annex lecz nie został powiadomionym co ma czynić. Po czekaniu kilku minutowem, policya dowiedziała się, że na jednej z ulic maszeruje pochód hałaśliwych srebrnych politykierów i pospieszyła za nim. "Srebrni" z liczby 300 tymczasem stopnieli do liczby około 100 i gdy zobaczyli nadciągającą policyą, poczęli maszerować coraz to szybciej nie wiedząc czy policya chce ich zatrzymać czy też udaje się gdzie indziej. Przewodnik plutonu w tym czasie przyszedł do przekonania, że został wysłany na utrzymanie porządku, i gdy zobaczył hałaśliwy nieforemny pochód, dał policyi rozkaz aby krzyczących "srebrnych" po rozpędzała i porządek zaprowadziła.

Policyanci podwoili kroku i w jednej chwili rozpędzili "srebrnych", którzy czemprędzej się rozproszyli nie wiedząc na pewno, czy Bryan przeszedł czy też McKinley i dopiero rano się dowiedzieli, że rezultat elekcyi jest niezmienionym.

Tymczasem na gwałtowne zapytania republikanów nadeszły odpowiedzie z Indianapolis, że Indiana "poszła" po republikańsku i że w kwaterze popokratów jest "głucho i ciemno" a więc o przejściu Bryan'a w Indiana nie może być ani mowy.

Gdy pluton policyi wrócił do stacyi, przewodnik jego dowiedział się o "pomyłce" że zamiast poprzedzać pochód, rozpędził go, i przez pewien czas szukano na kimby zwalić całą winę śmiesznej "pomyłki". Ponieważ jednak nie wytoczono żadnego zażalenia, cała "omyłka" jakoś się zatarła, lecz do dziś dnia koledzy kpią z policyantów plutonu.

* * *

Rozdział pomiędzy demokratami w Chicago — na "srebrnych" i "złotych" — jest tak znacznym, że nie ma nadziei aby połączyli się i porozumieli do przyszłych wyborów wiosennych. Republikanie, pomiędzy innemi, wysuwają nazwisko John M. Smyth na swego kandydata na burmistrza i "złoci" demokraci przyznają, że będzie obranym, ponieważ p. Smyth cieszy się u nich wielkiem poważaniem.

* * *

Czas urzędowania jako gubernatora Stanu Illinois John'a P. Altgeld skończy się z końcem bieżącego roku a następca jego nowo-wybrany gubernator John R. Tanner obejmie urząd z Nowym Rokiem.

* * *

Z wiarygodnych źródeł donoszą, że McKinley zwoła "extra sesyą" kongresu na wiosnę zaraz po swojej inauguracyi aby poczynić zmiany w taryfie celnej o tyle przynajmniej ażeby rząd dostawał dosyć przychodu.

* * *

Major McKinley codziennie zasypywanym jest telegramami i listami kongratulującymi nie tylko ze wszystkich stron Ameryki ale i z rozmaitych części świata.

* * *

Ledwie minęły wybory a już podawane są nazwiska możliwych przyszłych członków gabinetu.

Mark A. Hanna oświadczył, że nie przyjmie żadnego urzędu.

W skład gabinetu McKinley'a wejdzie jeden lub dwóch "złotych" demokratów, jako uznanie ich głosu w wyborach po stronie "uczciwych pieniędzy." Jednym z nich ma być pan Crocker z New York City.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 4 listopada. — Prezydent Cleveland wydał proklamacyą, w której naznacza dzień 26 Listopada (czwartek) na "dzień dziękczynienia" (Thanksgiving).

Washington, D C., 5 listopada. — Gen. Fitzhugh Lee, konsul generalny do Havany, Kuby, który przyjechał dzisiaj rano do New Yorku, przybył tutaj dzisiaj po południu i stanął w hotelu Shoreham.

Gen. Lee pobawi w Washingtonie kilka dni i w tym czasie porozumie się z ministrem stanu, a potem uda się do miejsca rodzinnego w Virginii, poczem prawdopodobnie znów wróci do Havany.

Washington, D. C., 7 listopada.—Przeszłego roku fiskalnego, tj. skarbowago, wydał rzad na marynarkę wojenną $26 262.155 z tego $6 974.435 na budowę nowych pancerników.

AMERYKA.

Rybacy zginęli w burzy.

Sandusky, O., 6 list. Ogromna burza panowała nad jeziorem Erie i wyrządziła tu taj ogromne straty rybakom i handlowi. Jeden z żaglowych okrętów braci Zistel, z trzema ludźmi na pokładzie: Henry Mayer, Jakób i Jerzy Vogt, zaginął i wraz z nim utopili się wymienieni ludzie. Pozostawili wszyscy rodziny.

Więcej jak pół tuzina statków rybackich zostało wywróconych i potrzaskanych.

Wogóle straty są bardzo znaczne i jest obawa, że wielu rybaków postradało życie.

Całus kosztował kompanię kolei żelaznej $245.

Montgomery, Alabama, 6 listopada. Pannie Lizzie Hendricks, pięknej dziewczynie z powiatu Calhoun, sąd okręgowy w Jacksonville, przyznał $245 poszkodowania od kompanii kolei żelaznej Southern Railway Company. Panna Hendricks skarżyła o $5000 ponieważ konduktor na Rome-Aniston pociągu akomodacyjnym pocałował ją gdy pociąg jechał pomiędzy temi dwoma miastami. Poszkodowanie musi zapłacić kompania.

Parowiec rzeczny wyleciał w powietrze.

East Liverpool, O., 6 list. Straszny wybuch niedaleko ztąd na rzece Ohio wstrząsnął wszystkimi budynkami wzdłuż wybrzeża dzisiaj wieczorem o godzinie 10:30. Pierwszą dokładną wiadomość o tej eksplozyi przywiózł parowiec "Bedford" kompanii rzecznej "Pittsburgh & Wneeling". Urzędnicy parowca donoszą, że mały parowiec wiozący nitroglycerynę, wyleciał w powietrze blizko Georgetown, miejscowości ztąd 4 mile odległej. Siła wybuchu była tak potężną, że parowiec "Bedford" został czysto uniesiony z wody w powietrze; jednakowoż nie ucierpiał żadnej szkody. Statek, który wyleciał w powietrze, został rozbitym na drzazgi.

Anarchiści wydali "ostrzeżenie".

New York, 6 list. "Herald" podaje, że nowo yorscy anarchiści odprawili po-elekcyjny mityng i na nim postanowili "tolerować" czyli dać republikanom próbę. Napisali "ostrzeżenie" w języku greckim i takowe wysłali przewódzcom republikańskim. W tłómaczeniu brzmi:

"Baczcie, ażebyście zanadto się nie radowali w waszej godzinie zwycięztwa. Bądźcie sprawiedliwymi we wszystkich rzeczach. Nie gniećcie robotników. Jest teraz zły na to czas. Wykonajcie wasze uroczyste obietnice inaczej nastąpi rewolucya. Gwałtowna śmierć dla zdrajcy. **Czerwona Ręka".**

Kopie powyższego "ostrzeżenia" zostały posłane Markowi Hanna, Tomaszowi C. Platt, przewodniczącemu Stanowemu Republikańskiemu komitetowi Hacket, Chauncey M. Depew, senatorowi Quay, Warner'owi Miller i Fryderykowi S. Gibbs, Narodowemu komitetowemu. Zanim mityng się rozwiązał, zapytano się czy powyżej wymienieni panowie rozumią po grecku, i do wniosku dodano poprawkę aby "ostrzeżenie" przesłać w języku angielskim. Skobolenskij, anarchista rosyjski, "poważnie" wyjaśnił zebranym, że celem wysłania ostrzeżenia w języku greckim jest ten ażeby odbiorca "ślęczał nad nim i uważnie zważył sobie jego znaczenie".

Pan Hacket nie zważał na otrzymane greckie "ostrzeżenie" i gdy mu je przedłożono w tłomaczeniu, roześmiał się tylko. Chauncey M. Depew wrzucił je do kosza a p. T. C Platt rzekł, gdy przeczytał: "Wolałbym sam siebie zgnieść jak robotnika. Jestem sprawiedliwym we wszystkich rzeczach, i zawsze dotrzymuję moich uroczystych przyrzeczeń, zwłaszcza dla mej partyi".

13 postradało życie z powodu zderzenia się okrętów.

St. John's, Nowa Fundlandya, 6 list. Skuner "Maggie", gdy wpłynął do portu z 23 ludźmi na pokładzie, został z całą siłą i pędem pary uderzony przez parowiec "Tiber" który wypływał z portu.

Skuner natychmiast zanurzył się w wodzie i znikł pod powierzchnią a wraz z nim zatonęło 13 ludzi. Z tych 4 były niewiasty; jedna żona kapitana a inna jej siostra. Pomiędzy utopionymi znajduje się młode małżeństwo nazwiskiem Porter i brat i siostra nazwiska Holloway.

Bracia Reszke w Ameryce.

New York, 9 list. Wczoraj wieczorem okrętem "La Champagne" z Havre, Francyi, przybyli tu członkowie trupy "Metropolitan Opera": Jan Reszke, Edward Reszke i inni.

Miasteczko Spencer pogorzało.

Parkersburg, W. Va., 9 list. Spencer, powiatowe miasteczko pow. Roane, wczoraj wieczorem pogorzało nieomal do szczętu. Spaliło się 40 domów biznesowych i mieszkalnych, w liczbie tych bank i świątynia masońska. Straty wynoszą $250,000.

Lalka gumowa przeszkodziła rabunkowi.

Louisville, Ky., 4 listopada. Mała lalka gumowa, z gwizdawką w "korpusie" przeszkodziła obrabowaniu rezydencyi p. Fr. Stenbling, No. 1313 Quincy ul., wczoraj rychło rano.

Kilka dni przedtem pani S. powróciła z wizyty w kraj do domu i dla małej swojej 3 letniej córeczki Idy kupiła gumowego Indyana z gwizdawką. Dziecię bawiło się z lalką cały dzień i gdy zostało ułożone na spoczynek, pozostawiło gumowego Indyana na podłodze.

Około 2 giej godziny wczoraj rano syn pani Stenbling, Jakob, który spał w pokoju przylegającym do izby bawialnej w której znajdowała się lalka na podłodze, został raptem zbudzony głośnym gwizdem. Jakób skoczył na równe nogi i zobaczył jak jeden negier szybko uciekał ze stancyi. Czemprędzej zbudził ojca i obydwaj puścili się za negrem w pogoń, lecz ten wyskoczył przez otwarte okno i znikł w tylnych uliczkach. Gdyby gwizd nadepniętej lalki nie zbudził syna pp. S., złodziej byłby dobrze się obłowił. Wszystko srebro stołowe miał już zapakowane w koszu, który pozostawił przy drzwiach.

Konstabler w Joliet zastrzelony.

Joliet, Ils., 4 list. Dzisiaj rychło rano została tu popełniona straszna zbrodnia. Konstabler Frank Delong, ogólnie szanowany stary obywatel, w czasie gdy usiłował wykonać trzy pozwy sądowe (warranty) na osobie Lyman'a Hall, który został oskarżony o burzliwe zachowywanie się publicznie, został zastrzelony przez Hall'a, który dał 3 razy ognia. Hall następnie udał się na stacyą policyjną i oddał się w ręce policyi. Osadzono go natychmiast w więzieniu z obawy aby ludność go nie "lynczowała".

Kobieta-pastor w Michigan.

Ligonier, Ind., 5 list. Panna Wesemecht, młoda dama tego Stanu, przyjęła "zawołanie" na pastora kongregacyonalnego kościoła w Mattawan, Mich.

Urodzaj jabłek w Michigan.

Urodzaj jabłek w okolicy South Haven, Michigan, jest największym w ubiegłych 20 latach. Wiele drzew, zanadto obciążonych owocem, połamało się. Wiatry strąciły tysiące buszli na ziemię.

Wiewiórka wznieciła ogień.

Niedawno temu dwóch chłopców na farmie w powiecie Haskell, Kansas, przytknęło zapaloną zapałkę do ogona oswojonej wiewiórki dla zobaczenia czy się będzie palić. Wiewiórka z palącym się ogonem schroniła się pod dom, który się zapalił i pogorzał do ziemi.

Morderstwo "polityczne".

Greensburg. Ind., 4 listop Frank Hearshley, republikanin, wykrzykiwał z powodu zwycięztwa McKinley'a i nazwał Don'a Camden, demokratą, anarchistą, na co ten tak się rozgniewał, że uderzył go flaszką od piwa i na miejscu trupem położył.

Cała familia zatruta.

Indianapolis, Ind., 6 list. Tajemniczy wypadek otrucia wyszedł na jaw w rodzinie doktora J. S. White, przy Capitol ave. Razem z familią doktora, składającą się z niego, żony i dwojga ich dzieci, żyły dwie służące z których jedna Mary Hardin miała przy sobie 18 miesięczne własne dziecię. We wtorek pani White dostała dwie ugotowane kury od męża, który bawi w Furley, Ky. Jednę kurę wszyscy spożyli we środę a drugą wczoraj.

Dzisiaj rano wszyscy domownicy zachorowali a już w ciągu nocy umarło dziecię służącej Hardin. Wszyscy znajdują się w niebezpiecznym stanie, szczególnie służąca Hardin i dwoje dzieci państwa White.

Policya zajmie się całą sprawą. Otrucie daje wszystkim bardzo wiele do myślenia.

Odnaleźli się i poznali po 46 latach.

Rahway, N. J., 6 list. Po 46 latach nieustannego poszukiwania Karol Thompson z Lenox, miejscowości niedaleko ztąd odległej, połączył się nareszcie z swymi braćmi i siostrami, od których był rozłączony gdy liczył lat 11. W całym tym czasie wydał bardzo wiele pieniędzy na poszukiwanie rodzeństwa, lecz wszystkie usiłowania były bezskutecznemi — aż dopiero teraz. Dowiedział się o miejscu pobytu braci i sióstr tylko przypadkowo.

Przed r. 1850 rodzina Thompson, składająca się z 10 osób, zamieszkiwała w Rochester, N. Y. Tam ojciec rodziny umarł, pozostawiając żonę z 8 małemi dziećmi. Wkrótce po śmierci męża, pani T. z liczną rodziną przeniosla się do New York City. Po kilku miesiącach umarla i male dzieci zostały same w wielkiem nieznanem mieście. Tymczasem zajęli się niemi sąsiedzi, następnie zaś wszystkie dzieci porozbierali na wychowanie.

Najdziwniejszem jest to, że Jakób Thampson, jeden z braci, większą część życia spędził w Newark, N. J., a Wilhelm, od wielu lat mieszka w Paterson, N. J. Jakób często przybywał do Newark'u, lecz nigdy nie sądził aby w tem mieście mieszkał jeden z jego braci. Poznanie się było przypadkowem.

Anarchiści zaprosili gubernatora Altgelda.

New York, 7 list. Anarchiści nowoyorscy byli ogromnie zawiedzeni gdy się przekonali, że ich przyjaciel i dobrze im życzliwy gub. John P. Altgeld został pobity w wyborach na gubernatora Stanu Illinois. Dla wyrażenia współczucia, zwołali massmiting na poniedziałek 9 bm., w rocznicę którą uważają i rozgłaszają jako "legalne morderstwo" Spies'a, Parsons'a, Fischer'a i Engla.

Gubernator Altgeld został zaproszonym być obecnym — lecz wątpią aby przybył, ponieważ mityng odbędzie się przy obecności szwadronu policyi bezwzględu czy się to będzie lub nie będzie podobało anarchistom. Obecność policyi będzie miało "powstrzymujący" wpływ na Moscie, Goldmanie i innych ich mówcach.

Wielkie śniegi w South Dakota.

St. Paul, Minn., 7 listopada. Raporty z rozmaitych stron w Południowej Dakocie donoszą o spadnięciu niezwykle wielkich śniegów w tej porze roku. Z Huron telegram opiewa, że tam od 12 do 14 cali śniegu pokrywa ziemię — więcej jak kiedykolwiekbądź przeszłej zimy. Jestto największy śnieg tak rychło od lat 16. Tysiące akrów stojącej kukurydzy zostało zasypanych, i mała tylko część plonu jest wymłóconą. Osadnicy nie są wcale przygotowani na tak rychły wielki śnieg i wskutek tego w wielu miejscach farmerzy dotkliwie cierpią. Po całej Południowej Dakocie pociągi się popóźniły.

Mniemany zmarły powrócił do życia.

New York 4 list. Edward Bodenhainer, komiwojażer tutejszy, mąż Gertie Reynolds, tancerki przeszedł przez doświadczenie: umarcia, niemal zostania nabalsamowanym i pogrzebanym, lecz naostatku jednakowoż powrócenia do życia. Stało się to wczoraj: Żona jego została niemal pozbawioną rozumu nagłą jego śmiercią a następnie niespodziewanem zmartwychwstaniem.

Gertie Reynolds dostała wczoraj rano telegram z St. Joseph, Mo., donoszący że mąż jej Bodenhainer umarł nagle w wagonie pociągu udającego się do Topeka, Kansas. Telegram ten dalej oznajmował, że wszystkie przygotowania do pogrzebu zostały już poczynione w Topeka. Wczoraj wie-

czorem dostała drugi telegram oznajmujący, że mąż powrócił do życia znajdując się w zakładzie trumniarza i to w chwili kiedy miano go zacząć balsamować.

Zobaczyli się po 27 latach rozłąki.

Washington, Ohio., 4 listopada. Po tajemniczej rozłące 27 lat, pani Horacyuszowa Allison, mieszkająca blizko Jeffersonville, w powiecie Fayette, Ohio, nareszcie spotkała się ze swym bratem, którego ostatni raz widziała w Hudsonville, Nebrasce, gdy była małą dziewczynką liczącą 2 lata. Nazwisko pani Allison z domu było Mattie Knight i była córką Lynn'a Knight, który miał grosernią w Hudsonville.

Gdy Mattie liczyła lat 2, matka umarła, i ona i jej brat i siostra zostali oddani w opiekę pewnej rodziny; za utrzymanie płacił ojciec, p. Knight, który był zamożnym.

Jednej nocy familia, w której znajdowały się troje dzieci Knight'a, nagle wyjechała, zabierając ze sobą Mattie a starsze dwoje dzieci pozostawiła.

Pan Knight wydał wielką sumę pieniędzy na wyszukanie córeczki — lecz na próżno.

Nareszcie ojciec i dwoje starszych dzieci całkiem stracili ślad po Mattie. Ta tymczasem wyrosła na piękną pannę i wyszła za mąż za p. Allison. Od pewnego czasu oboje zamieszkali w tymtu powiecie. Niedawno temu dowiedziała się, że brat jej Fred Knight mieszka w Lebanon, Ohio. Przeszłego tygodnia dowiedziała się, że w tym samym powiecie mieszka jej siostra — i udała się ją odwiedzić. Wczoraj całe rodzeństwo zobaczyło się po niewidzeniu przez 27 lat.

Zabity dla tego, że krzyczał za Bryan'em.

Omaha, Nebr., 4 listopada. William Campbell jest więźniem w stacyi policyjnej na zarzucie dokonania morderstwa. Campbell jest negrem, liczy lat 28 i zatrudniony był przy biciu bydła w szlachtarni firmy "Logan & Rotschild" w Union Stock Yards, w South Omaha.

W towarzystwie jeszcze innego negra Forter'a Lewis, posługacza w hotelu Millard, Campbell pokłócił się o politykę z trzema młodzieńcami na rogu 12 ej i Douglas ul. wczoraj wieczorem i jednego tak silnie uderzył małym miechem do dymania że ugodzony runął trupem na ziemię. Zabity nazywał się James McGuire, liczył lat 18 i pracował w warsztatach Union Pacific kolei żel. Inni dwaj towarzysze zabitego nazywają się Siegfreed Wodum i Henryk Castleton. Wszyscy trzej szli po Douglas ulicy i wykrzykiwali za Bryan'em. Gdy się zbliżyli do rogu 12-ej ul., napotkali na obydwu negrów, którzy trzech młodzieńców zatrzymali i zahaczyli.

"Najbardziej idyotyczny" zakład w tej kampanii.

Milwaukee, Wis., 4 listopada. Prawdopodobnie najgłupszy zakład elekcyjny, w tej kampanii został zrobiony w Milwaukee.

F. W. Burke, dziennikarz, postawił na szali swoje obywatelstwo, że Bryan zwycięży przeciw A. N. Donaldson'owi, kolejnikowi, który poprzednio mieszkał w La Crosse, w czasie gdy zakład został dokonanym, a który postawił na szali swoje prawo mieszkania w tymtu kraju.

Zakład był ten, że strona przegrywająca, ma się wyrzec amerykańskiego obywatelstwa, opuścić Stany Zjednoczone i już nigdy nie powracać do tego kraju. Zakład ten wywołał niemałe poruszenie we wszystkich zakątkach tego kontynentu a pomiędzy przyjaciołmi i znajomymi zakładających się wywoływał słowa szyderstwa i politowania.

Obaj założyli się w dniu 7 września i wykonali zakład na piśmie jako dokument należycie podpisany i potwierdzony. W razie wybrania Bryan'a prezydentem Stanów Zjednoczonych, Donaldson miał opuścić Stany Zjednoczone w dniu lub przed 1 Stycznia, 1897 r., a w razie wybrania p. McKinley prezydentem, Burke musi opuścić kraj — i jeden lub drugi już nigdy tutaj nie mają powrócić. Po dokumencie podpisanym najprzód jest Burke, potem Donaldson i świadkiem podpisami jest Charles J. Alden, notaryusz.

Pan Burke ma książkę z nawlepianemi wycinkami z gazet po całym kraju, z rozmaitemi wyrażonemi zdaniami o tym dziwnym zakładzie. Większa część zdań wyrażonych w tych wycinkach jest naganną dla ich obydwu. Prócz tego posiada listy od rozmaitych ludzi z rozległych stron kraju. Jeden list jest od astrologa, dopytujący się o dzień i godzinę urodzenia się Burke'a, upraszający o pukiel włosów, itd. itd., z czego wszystkiego astrolog chce wykonać horoskop, według którego wywróży czy wygra lub przegra.

Inny list jest od jednej firmy fabrykacyjnej w New York City, w którym firma chce go przyjąć za swego reprezentanta na Anglią. Inna firma maszynowa w Canadzie również proponuje mu miejsce gdzieś za granicą a znów inny list podaje, że dla przegrywającego zakład dobra sposobność będzie udania się na Kubę i tam się wynarodowić.

Zagadkowe samobójstwo w Jacksonville, Fla.,

Jacksonville, Flor., 5 listopada. Gustownie ubrawszy się na swój pogrzeb, jedna młoda dama położyła się w łóżku w swej izbie w hotelu Carlton, wczoraj wieczorem, i po należytem uporządkowaniu posłania, przyłożyła rewolwer do głowy i się zastrzeliła na miejscu. Nazwisko jej jest panna Fannie Violla Fennegan, z Spencer, Mass.

Odebranie sobie życia było dziełem stanowczego postanowienia, albowiem kilka tygodni temu zakupiła lotę na cmentarzu, wybrała u karawaniarza trumnę i porozumiała się z nim we wszystkich szczegółach w celu pochowania "przyjaciółki". Pozostawiła dwa listy, jeden zaadresowany do właściciela hotelu a drugi do trumniarza.

W liście do trumniarza oświadczyła, że życzy sobie być tak pochowaną jak była ubraną. Prosiła bardzo aby broń, za pomocą której życie sobie odebrała, została z nią razem pochowana i to w prawej ręce; również ażeby jej z palcy nie zdjęto żadnego pierścionka.

Życzeniom jej stało się zadość, i pochowaną została dzisiaj, z rewolwerem w prawej ręce. Nikt z ludzi nie towarzyszył trumnie do grobu i jedynie duchowny zmówił krótką modlitwę gdy trumnę spuszczono do grobu. Dla czego popełniła rozmyślnie samobójstwo, nie wiadomo.

Złoto w New York'u.

New York, 6 listopada. Przed wyborami, głównym kłopotem był: brak złota. Teraz głównym kłopotem jest: brak pieniędzy papierowych, tj. przynajmniej w New York'u.

Cały dzień dzisiaj, tak jak wczoraj, wciąż przybywali ludzie ze złotem do pod-skarbca w celu zamienienia na pieniądze papierowe, lecz w podskarbcu odmówiono zmiany. Klerkowie oświadczyli, że według przepisów prawa, zmuszeni są wydać złoto za przyniesione papiery lecz nie są przymuszeni dawać papierowe pieniądze za monetę złotą. Wymawiali się także brakiem czasu do rachowania — lecz właściwym powodem odmowy jest brak pieniędzy papierowych w podskarbcu.

Skoro przybędzie zapas papierów z Washingtonu, niezawodnie wszyscy będą mogli być zadowoleni, tj., dostaną papiery za złoto.

Banki z początku brały złoto i wydawały papiery, lecz wkrótce zaprzestały także, dla tego, że zmuszone były ze złotem udać się po papiery do podskarbca a tam niechętnie przyjmowano złoto.

Który bank w wypłacie wydałby złoto, byłby niepopularnym; wszyscy bowiem wołali o papiery.

Najwięcej zyskały banki oszczędności, do których ludzie poprzynosili złoto, oświadczając że powracają napowrót ze "zbieraninami". Strata w procencie dla tych ludzi jest niezawodnie bardzo znaczna.

Parowce europejskie wciąż przywożą złoto, i to wielkie sumy, lecz nikt na to nie zwraca już uwagi.

Powiadają, że "brokerzy" zasypani są ofertami dostawienia im złota, jeźli tylko "brokerzy" opłacą przesełkę ekspresową, ponieważ nikt nie chce złota przechowywać.

Trumna wypadła z karawanu a potem ciało z trumny.

New York, 6 listopada. Krewni i żałobnicy, którzy postępowali za karawanem na pogrzebie pani Maryi Cummings, w Camden, N. J., dzisiaj po południu, zostali przerażeni na straszny widok wypadnięcia trumny na drogę, w czasie zdążania po drodze cmentarnej.

Dwóch ludzi zajętych było ścinaniem drzewa przy drodze, i w chwili gdy karawan zbliżył się do miejsca, drzewo przechyliło się z trzaskiem. Woźnica skoczył w samą porę i uszedł zabicia. Drzewo przewaliło się na karawan. Przestraszone konie poczęły się zrywać i wierzgać aż nareszcie się uwolniły i galopem odbiegły, pozostawiając uszkodzony karawan, z którego w tym czasie wypadła trumna na ziemię a z trumny wytoczyło się ciało na drogę.

Pomiędzy żałobnikami zapanowało ogromne poruszenie a córka zmarłej dostała kurczy.

Nareszcie udało się w pewnej odległości konie przytrzymać i po odsunięciu zwalonego drzewa, ciało włożono napowrót w trumnę a tę w karawan, i potem dokończono pogrzebu.

Wódka i pobicie Bryan'a były "zanadto" dla niego.

Milwaukee, Wis., 6 listopada. Fałszywa nadzieja, podtrzymana przez manażera Jones, że Bryan zwyciężył, następnie "wolne srebro" i alkohol — były przyczynami śmierci Carl'a Fredericks, mechanika, z pn. 712 Broadway. Carl był zapalonym "srebrnym" i już rychło we wtorek wieczorem chciał utopić smutek i pamięć o klęsce popokratów w wielkich ilościach alkoholu.

W środę wieczorem w ten sam sposób obchodził radosną nowinę "nadziei" rozgłoszonej przez manażera Jones w Chicago, że Bryan jest wybranym. W stanie, w jakim się znajdował, pozostał aż do dzisiaj wieczorem, kiedy nareszcie wzięła go w dyby policya i przyprowadziła do stacyi centralnej.

Gdy wchodził do celi policyjnego aresztu zawołał: "Hurah for Bryan!" Nagle członki jego zesztywniały i runął. Umarł zanim nadbiegła pomoc lekarska. Carl liczył lat 55 i pozostawił żonę.

Tłusty "job" dla Bryan'a.

New York, 4 list. Kompania departamentowa "Siegel-Cooper Co." wysłała następujący telegram do pana William Jennings Bryan w Lincoln, Nebr.:

"New York, 4 list. Do William J. Bryan, Lincoln, Nebr.: Pan tak doskonale przedstawiłeś swoje zdolności w obecnej kampanii, że chcemy wiedzieć, czy nie zechciałbyś Pan przyjąć ofertę $25,000 na rok za zarządzanie departamentem prawnym w naszym składzie.

SIEGEL-COOPER CO.,
per Henry Siegel, prezydent.

Oferta ta została uczyniona w "dobrej wierze" i kompania ma nadzieję, że Bryan ją przyjmie.

Pan Bryan na drugi dzień odpowiedział telegramem, że dziękuje za ofertę, lecz postanowił przyszłe 4 lata poświęcić sprawie "wolnego srebra" i zatem oferty przyjąć nie może.

Wziął go za jelenia.

Iron Mountain, Mich., 6-go list. D. Miller, Niemiec, mieszkający blizko Great Western Mine, podczas gdy zaczatował się na polowanie w miejscowości blizko Sagola, wczoraj wieczorem, został wzięty za jelenia przez towarzysza i na miejscu celnym strzałem przez tegoż trupem położony.

SPIS KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA.

KSIĄŻKI ANGIELSKIE.

Manuel of the Blessed Virgin. Oprawne w morroko z złotym krzyżem. $2.50. - - - teraz tylko $1.25.

Key of Heaven. Ta sama. Oprawne w angielskie linteum z białymi brzegami. 85c. - - - - teraz tylko 34c.

Key of Heaven. Ta sama. Oprawne w najlepsze angielskie linteum z złoconymi brzegami. $1.50. - - - teraz tylko 75c.

The Manuel of the Sacred Heart of Jesus. A Complete Guide to Catholic Devotion. Adapted to all States and Condition of Life. Oprawne w morroko z wyciskanym krzyżem. $2.35 teraz tylko $1.13

The Manuel of the Sacred Heart of Jesus. Ta sama. Oprawne w morroko z srebrnym krzyżem z okuciem i srebną klamerką. $2.90. - - - - - teraz tylko $1.45

The Manuel of Piety for the Catholic Faithful. A Book of Approved Prayers and Devotions. Oprawne w morroko z wyciskanym krzyżem. $2.35. - - - - - teraz tylko $1.13.

The Manuel of Piety. Ta sama. Oprawne w morroko okute i z srebrnym zamkiem. $2.75. - - - teraz tylko $1.38.

All for Jesus. Approved Devotion and Prayers for Church and Home. Oprawne w biały szagryn z kolorowymi i złotymi kwiatami i krzyżem złotym z gwiazdką z perłowej macicy i klamerką z złota i perłowej macicy $2.00. - - - teraz tylko $1.00.

All for Jesus. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biały szagryn z kwiatami z złota i perłowej macicy, złotym krzyżem z klamerką z złota i perłowej macicy. $2.00 - - - teraz tylko $1.00.

The Key of Heaven. Compiled from various sources and revised by Rev. J. F. Lang, Chancellor of the Diocese of Fort Wayne. Oprawne ozdobnie w biały szagryn z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i z złota, z klamerką z złota i perłowej macicy $2.00. teraz tylko $1.00.

All for Jesus. Ta sama. Ozdobnie oprawne w biały szagryn z kwiatkami z perłowej macicy mosiądzu i metalu z wyrobami z złota, z klamerką z złota i perłowej macicy. $2.00. - teraz tylko $1.00.

The Key of Heaven. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biały szagryn z kwiatami z złota z wyrobami z złota i perłowej macicy. $1.25 teraz tylko 65c.

NIEMIECKA.

Brod der Engel, oder die Wunder der goettlichen Liebe im allerheiligsten Altarssacramente. Ślicznie oprawne, w kość słoniową z srebrnym krzyżykiem z srebrną klamerką. $2.25. teraz tylko $1.13.

SPIS KSIĄŻEK SPECYALNYCH.

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA. STARY TESTAMENT podług tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jedną kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Czyściec to jest zdrowa a gruntowna nauka o Modlitwach o Mszach i jałmużnach za umarłe wierne; i o mękach czyścowych po śmierci. Przez X. Jakóba Wuyka, z Wągrowca, T. J. $1.50

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum cholorem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

— nabyć można —

Żywot Pana i Zbawiciela JEZUSA CHRYSTUSA I BOGARODZICY DZIEWICY MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej PANNY MARYI I JEJ OBLUBIEŃCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romansę, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posyła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 35 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józ E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN.. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Pani: Ach! doktorze, nie uwierzysz jak jestem chora!— Nie mówiąc już o migrenie, o newralgii, te bóle w nogach, to darcie w rękach, to kłócie w sercu, te ognie w oczach, ten szum w uszach, te sny okropne!....

Lekarz: Jakże pani musisz być zdrową, kiedy to wytrzymasz.

* * *

Mój gajowy, jak wam nalać herbatę? z arakiem czy bez?

— Jeżeli łaska, to już proszę arak bez... herbaty!

* * *

— Walek! coś zapłacił za swoją czapkę?

— Nie wiem.

— Jak to nie wiesz?

— Bo kiedym ją kupował to czapnik spał.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Zraziki bite z wołowego mięsa, kotlety cielęce bite lub siekane, i wątróbka cielęca smażona, służą też na garnitur do różnych jarzyn.

Ozor wołowy do jarzyn.

Ugotować na miękko, obrać ze skórki, pokroić w płaskie kawalki, podsmażyć i obłożyć jarzynę.

Wymie opiekane do jarzyn.

Ugotować wymie w zasolonej wodzie, pokroić na zrazki, ukaczać w mące i smażyć na rumianem maśle.

Krezki cielęce w klarze, do okładania brukwi, marchwi, lub galarepy.

Oczyszczone i ugotowane krezki, wycisnąć z wilgoci, po kroić, nawlekać po kilka kawałeczków na drewniane szpikulce, i maczać w klarze, który tak się robi: Rozbić kilka żółtków, zmieszać z kwaterką mąki; wlać tyle śmietanki, aby massa niezbyt rzadką była, wybić mocno, zmieszać z pianką od pozostałych białków, maczać krezki i smażyć na roztopionem maśle; skoro będą gotowe, wyjąć drewienka i okładać jarzynę.

Amoretki wołowe, do okładania szpinaku, szczawiu, groszku itd.

Ociągnąć amoretki we wrzątku, pokroić, włożyć do rądelka, podlać buljonem aby objęło, osolić, włożyć kawałeczek masła i raptem zagotować. Skoro nabiorą koloru, wyjąć i obłożyć jarzynę.

Buraczki czerwone najsmaczniejsze obłożone ugotowanym; umaczanym w jajku i sucharku i odsmażanym *mostkiem baranim* lub *zającem, cietrzewiem*; i inną pieczoną zwierzyną.

Kapustę tuszoną okładać kiełbasą smażoną, lub pieczonym wieprzowym schabem.

Omlet do marchwi, brukwi, szpinaku itd.

Cztery jaja rozbić mocno, wsypać trochę usiekanej zielonej pietruszki, trochę mąki i wymieszać. Rozpalić na patelni trochę masła, wlać rozbite jaja i wstawić do pieca, gdy się zarumienią, przewrócić, zwinąć, przykryć pokrywą, skoro dodzie, pokroić ukośnie i okładać jarzynę.

Perduty do okładania szczawiu, grochu, szpinaku, pokrzywy itd.

Zagotować w rądlu posoloną wodę z dwiema lub trzema łyżkami octu. Rozbić ostróżnie nosek jaj i spuszczać nad samą wodą, jedno po drugiem; skoro tylko białko stwardnieje, wyjąć durszlakową łyżką, uważając aby nie przegotować, bo żółtka rzadkie być powinny. W dni postne można perduty podać na potrawę; ułożyć na półmisku i zalać rumianym sosem z cytryną jak kotlety.

Jaja na pół twardo ugotowane i pokrajane w ćwiartki, lub posiekane, służą także do zielonych wiosennych jarzyn.

Grzanki z bułki, lub z chleba usmażone w maśle uchodzą prawie do wszystkich jarzyn.

Groch zielony najlepiej okładać odsmażonem kurczęciem, rakowemi szyjkami lub skorupkami nadziewanemi rakowym farszem.

Wieprzowe nerki lub ozorki do jarzyny.

Nerki lub ozorki ugotować w buljonie lub wodzie, pokroić na płaskie kawalki, umoczyć w rozbitem jaju, osypać sucharkiem, i usmażyć w tłustości lub maśle.

Odgotowane i z gruczolków oczyszczone krezki, odsmażone jak ozorki, służą też do jarzyn.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

WOŁOWINA.

Rozmaite z niej potrawy.

O sztuce mięsa.

Ponieważ sztuka mięsa najposilniejszą, a ztąd najważniejszą część obiadu stanowi, staraliśmy się umieścić tu wiele jej rodzajów dla urozmaicenia tak codziennych, jako też wytworniejszych obiadów, na których po parę gatunków na jednym półmisku sztuki mięsa dawać można, ozdabiając je smacznym i dobrze zastosowanym garniturem.

Mięso wołowe, jako najposilniejsze, główne miejsce w potrawach zajmuje, zaczniemy więc od niego, nie pomijając i innych gatunków mięs, o których w następnych rozdziałach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWE PREMIE

dla Abonentów "Gazety Polskiej".

Mając swej własności 30 akrów gruntu w odległości tylko 8½ mili angielskiej od ratusza (Courthouse) w mieście Chicago, od przeszło siedmiu lat zakładam *Szkółkę* drzew cieniodajnych, drzew owocowych i krzaków czyli krzewów. Utrzymuję w swej Szkółce dwóch biegłych i w swym fachu wykształconych ogrodników — jeden będąc ogrodnikiem blizko 40 lat, zakładał w wielkich dworach polskich sady, ogrody i lasy i te pielęgnował; drugi pracował stale 21 lat w różnych ogrodach w starym kraju — są mi pomocą do założenia Szkółki. Drugą również ważną pomocą do założenia Szkółki są katalogi, które pościągałem z innych szkółek w Ameryce, z Warszawy i z Erfortu.

Ze swej Szkółki wysyłać będę wszystkie drzewa: cieniodajne, owocowe, wina, agresty, maliny, poziomki (świętojanki), róże, jaśminy, bzy i wszystkie inne krzewy ozdobne. — Wszystkie drzewa i krzewy, które rosnąć mogą w Ameryce.

Drzew cieniodajnych jest 90 gatunków;
Morwów jest 4 gatunki;
Jabłoni dających owoc latową porą jest 17 gatunków;
Jabłoni dających owoc jesienny jest 19 gatunków;
Jabłoni dających owoc zimowy jest 68 gatunków;
Gruszów dających owoc latem jest 21 gatunków;
Gruszów dających owoc jesienny jest 28 gatunków;
Gruszów dających owoc zimowy jest 60 gatunków;
Brzoskwiń jest 37 gatunków;
Aprykozów jest 15 gatunków;
Śliw jest 50 gatunków.
Wiśni i Czereśni jest 31 gatunków;
Winogradu jest 46 gatunków, dających owoc od początku Sierpnia do późnej jesieni;
Malin jest 17 gatunków;
Porzeczek czyli Świętojanek jest 14 gatunków;
Agrestu jest 8 gatunków;
Jeżyn jest 12 gatunków;
Róż jest kilkaset gatunków, z których powybieram do katalogu tylko te, które w ogrodzie przez zimę przetrwają;
Ozdobnych krzewów jest 83 gatunki;
Truskawek jest 27 gatunków.

Obecnie dla miejscowych parków i ozdobienia ulic wysełam drzewa cieniodajne, od 10 do 15 stóp wysokie, które mój ogrodnik zasadza, gwarantując za każde drzewo, że rosnąć będzie.

W pierwszym numerze "Gazety Polskiej" od Nowego Roku, która niezawodnie obejmować będzie całe trzy arkusze po 8 stronnic, zamieszczony będzie katalog i cennik drzew i krzewów. Do tego czasu oczekuję odbioru drzew karłowych owocowych z Warszawy, które to drzewa można chodować w wazonach w pokojach, lub piramidalnie, stożkowo albo na sznurach prowadzić w ogrodzie. Zamiejscowym, którym się będzie drzewa lub krzewy wysyłać czy to w premii czy za pieniądze, załączać się będzie instrukcye, jak sadzić i chodować.

Polaków w Ameryce jest blizko dwa miliony, a "Gazety Polskiej" rozchodzi się tylko około ośm tysięcy. Na każdy Nowy Rok drukuje się "Gazety Pol." jeszcze raz tyle ile jest abonentów. Tego przyszłego Nowego Roku tak samo będzie się drukowało 16 tysięcy, lecz czy to wystarczy, trudno odgadnąć.

Jak lud polski jest zamiłowany w drzewach owocowych, mam przekonanie, gdy przed kilku laty byłem wiosenną porą na mej farmie w Wisconsin. Gdy się dowiedziano, że drzewka owocowe przybyły do którego miasteczka na sprzedaż, kto tylko mógł, pozostawiał órkę i siejbę a dążył kupować drzewka, nie pytając nawet jakie są, kiedy i w którym czasie rodzić będą, płacąc co żądano. Dla tego spodziewam się, że Polacy mając pewność, jakie i od kogo drzewka odbierać będą, czy to w premii lub za pieniądze, bardzo licznie będą zapisywać się i przysełać przedpłatę na "Gazetę Polską", aby tylko ten pierwszy numer Noworoczny "Gazety Polskiej", w którym będzie podany katalog drzewek, otrzymać. Z tej przyczyny, kto tylko może, niech przedpłatę na "Gazetę Polską" przysyła jak najprędzej, aby nie zabrakło pierwszych numerów. Kto zaś nie chce trzymać "Gazety Polskiej", a chciałby mieć pierwszy numer z katalogiem drzewek, niech przyśle przynajmniej za 5 centów znaczek pocztowy na przesyłkę, i to jeszcze przed Nowym Rokiem—jak najprędzej.

Cena drzewek będzie podług najniższych cen Szkółek amerykańskich, które agentów nie opłacają, bo dla mej Szkółki wystarczy za agenta "Gazeta Polska". Każdy abonent "Gazety Polskiej" w tej samej wartości, jak książki i inne artykuły, może odbierać drzewka i krzewy.

Kto przyśle na "Gazetę Polską" na rok 1897, odbierze w premii za jednego dolara.

Kto przyśle na dwa lata (1897 i 1898), odbierze w wartości za 2 dolary i 50 centów. Kto wybierze więcej niż premia wynosi, resztę dopłaci.

Służę Wam, kochani Rodacy, blizko 25 lat "Gazetą Polską" i polskiemi książkami, a dałby Bóg, abym swą Szkółką przy "Gazecie Polskiej" mógł Wam służyć drugie 25 lat.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Pawła Jankowskiego, rzeźnika, który przebywa w Chic go od 30 lat. Zgubiłem adres do niego a jest on bliski mój krewny.

Antoni Ochsłek,
26 W. Market Str., Wilkes Barre, Pa.

Wielebny księże Pautienis! Wiem że ksiądz dobrodziej jesteś w Ameryce, radbym zakomunikować się a nie wiem gdzie przebywasz; proszę nadesłać mi swój adres. Znajomy księdzu z czasów bytności w Mirosławiu, wówczas byłem objezdczykiem leśnym.

Franciszek Jegliński,
Wheeling W. Va., 4335 McCoulaugh Str.

Poszukuję Adama Murawskiego, pisał się w tych kontraktach John Shmith; wyjechał zeszłego roku z Cambria, Wyoming, i miał zamiar udać się do Cripple Creek, Colorado, a na ten czas tam był strajk. Czy nie został zabity od strajkierów. Upraszam o łaskawe podanie mi adresu:

Stan Kraszewski, Belt, Montana.

Józefa Hajec, poszukuje swego brata Michała Hajec, który mieszkał przez lat 8 w Chicago, Ills., przy ulicy 17ej no. 731; pochodzi z Galicyi ze wsi Wiewiórka. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam niechże da znać do:

Józefa Macadło, 5 Hallet str., E. Bridgeport Con. (46—47)

Poszukuję swego szwagra Franciszka Bonczar i brata Józefa Harlę. Oni aj przebywali w Buffalo, N. Y., a już od półtora roku nie pisał żaden do mnie a ja też adresu nie wiem do nich. Ktoby z Rodaków wiedział o ich pobycie lub oni sami, proszę mi donieść pod adresem:

Franciszek Harla, McAdoo, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Władysława Musiał, pochodzi z Galicyi, powiatu Jasło, ze wsi Sk byle. Jest wysokim blondynem, wąsy goli i ma znak pod prawem okiem. Liczy lat 22. Ktoby z rodaków o nim wiedział, proszę mi donieść.

Piotr Wowierys,
37 Green Str., Lowell, Mass. (46—48)

Poszukuję swego męża, pochodzi z gubernii Płockiej, z gminy Skempsk, ze wsi Rogatki. Chcę go zobaczyć koniecznie jeszcze przed moją śmiercią. Przebywa od lat pięciu w Ameryce i obecnie ma się znajdować w Yonkers, N. Y.

Otylia Grodzicka,
301 Kent Ave., E. D., Brooklyn, N. Y.

Poszukuję Wincentego Piotrowskiego.

Szymon Franczak, Schickshinny, Pa.

Poszukuję Piotra Nasrockiego. Jest młynarzem ze Starego Kraju. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, proszę się zgłosić pod adresem:

Nick Gerisch, Marquisville, Polk Co., Iowa. (Dec. 1 96.)

Poszukuję swego szwagra Leopolda Muszyńskiego. Pochodzi z gubernii Łomżyńskiej, ze wsi Grondy Woniecke. On poszukiwał mnie trzy miesiące temu. Upraszam Szan. Rodaków, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, aby mnie łaskawie doniesiono.

Wojciech Kławinowski,
Roslyn, L. I., N. Y. (49—51)

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

2 Aniszewski J.	120 Macak P.
3 Barnaś J.	121 Maciejewski M.
7 Bełza K.	122 Majna K.
16 Bradac M.	123 Marusak J.
20 Bronarczyk A.	129 Mech M. (2)
23 Brzeziński B.	137 Mitata J.
25 Buskiewski M.	143 Naruszewicz
26 Byczyński S.	144 Nawrocki P.
27 Chabylewicz M.	145 Nowicki A.
35 Docis J.	147 Opara A.
44 Elski J. (2)	150 Pściara J.
54 Gosz K.	157 Piwiewicz J.
55 Grican G.	159 Prosopek A.
70 Hraban J.	160 Przybysz M.
74 Jahnke M.	171 Romaszko F.
75 Jahoda M.	180 Rybicki A.
78 Jakolski F.	182 Sabaski A.
82 Kapała F.	183 Schapański M.
84 Karcowska J.	199 Symanowicz M.
85 Kasztelier A.	200 Sirinek A.
88 Kobyłeczki S.	201 Sisznański J.
91 Korpalska M.	202 Skowron F.
92 Koszczak J.	205 Stanek J.
93 Koscierzyna F.	212 Sufian S.
94 Konsal A.	214 Szimkus F.
95 Kowszcewicz A.	215 Szymanek F.
97 Krowser W.	216 Turwic M.
98 Krupa J.	226 Waszejnis J.
100 Kurczyński A.	229 Winarska Z.
101 Kurowski J.	233 Wosta J.
103 Lajeta R.	234 Wykonska L.
119 Lutocka Z.	235 Zapiński W.
	238 Zolosieński J.

Po ślubie.

— Dawniej mówiłeś, że wolisz być w piekle ze mną, niż w raju bezemnie, a teraz....

— Jest właśnie tak jak mówiłem.

* * *

Panie doktorze od pewnego czasu nie mam wcale apetytu do picia, ani do jedzenia?....

— Bądź pan kontent przy takiej drożyźnie.

CHICAGO.

Szef Wydziału Budowniczego komisarz Downey utrzymuje, że z powodu zwycięztwa McKinley'a w krótkim czasie wydanych zostanie około 20 milionów dolarów na nowe budowle w mieście Chicago.

J. W. Gates, prezydent Illinois Steel kompanii tak się wyraził:

"Z powodu zwycięztwa" uczciwych pieniędzy," dzisiaj (w środę 4 bm.) wieczorem puściliśmy w bieg nasz plant w Joliet, który zatrudnia 2,800 ludzi i w przeciągu paru tygodni, prawdopodobnie rychło w Grudniu, rozpoczniemy pracę w naszych zakładach w South Chicago. Mamy pod ręką plany na rozszerzenie i powiększenie naszego plantu w Milwaukee, lecz to nie jest jeszcze zadecydowanem. Interes żelazny ucierpiał bardziej z przyczyny platformy chicagoskiej jak którykolwiek bądź inny biznes, lecz w przyszłym roku spodziewamy się wielkiego biznesu. Będzie dużo budowy kolei i "odnawiań"; wiele zagranicznego kapitału przybędzie w nowe tutejsze przedsiębiorstwa, a to wszystko pomoże interesowi stalowemu.

"Uważam "pogrzebanie w śniegu" Altgeld'a jako jedno z najwspanialszych dokonań ludu Stanu Illinois."

D. H. Louderback, prezydent kolei górnej "Northwestern Elevated Railroad," tak się wyraził: "Rezultat elekcyi przyspieszy wykończenie budowy naszej kolei i toru okrążającego w samem centrum miasta. Jużeśmy przedsięwzięli stósowne w tym celu kroki. Mogę powiedzieć tyle, że wszystko cokolwiek się tyczy kolei górnej Northwestern "L" dzisiaj wygląda raźniej, praca nad dalszą budową rozpocznie się niebawem."

— W ostatnich trzech tygodniach banda sześciu młodych łotrów trudniła się rabowaniem salonów w północnej dzielnicy miasta w okręgu inspektora Schaak'a a w piątek wieczorem złożyli wizytę salonowi Jana Haderlein, no. 291 Michigan ul.

Właściciel, jego barkieper Lewis Haase i czterech kostumerów, oraz kasa salonu — zostali obrabowani w ogóle na $35. Rabusie zabrali nawet rewolwer Haderlein'a. Potem czemprędzej poczęli uciekać w kierunku wschodnim aż nie znikli na pobrzeżu jeziorowem. Policya nie ma dotąd żadnych śladów.

— W czasie gdy panna Fanny Norton, z pn. 475 Warren ave. szła na północ Western ave., w piątek wieczorem, wypadł na przeciw niej z ukrycia olbrzymiego wzrostu negier i zawlókł ją jakie 20 stóp w głąb uliczki pomiędzy Wilson ul. i Warren ave., gdzie dusząc ją jedną ręką za gardło, drugą ręką usiłował ściągnąć z niej kosztowne futrzane okrycie. Panna Norton dzielnie się opierała negrowi i głośno wołała o pomoc, i nareszcie na jej krzyk przybiegli policyanci Wiliam Burns i John George.

Gdy ci się zbliżyli, negier pobiegł w uliczce na wschód a za nimi podążyli policyanci, którzy w ściganiu dali cztery strzały i wreszcie negra złapali.

Na stacyi policyjnej Warren ave. w negrze poznano byłego-policyanta Larry'go McGee, dawniej znajdującego się w policyjnych stacyach ul. Desplaines i West Chicago ave.

— Drugi raz w tym tygodniu, w czwartek, odkryto ogień w śpichrzu Armour'a na "gęsiej wyspie" wieczorem o godzinie 6:30. Szkody było na $500. Pierwszy ogień, który także wcześnie stłumiono, wybuchł w niedzielę. Przyczyna powstania ogni jest tajemnicą a niektórzy się obawiają, że podpalacze chcą spalić śpichrz. Śpichrz Armour'a jest największym w Ameryce; zmieści się w nim około 2½ miliona buszli zboża.

— W piątek sędzia Hutchinson ustanowił kaucyą Węgrzynowskiego na $7500. Węgrzynowski znajduje się za kratkami więziennemi za zastrzelenie Teodora Szulareckiego w dniu 18 paźdz., w domu No. 155 W. Division ul.

— W piątek policya wydobyła z jeziora u stóp 56 ej ulicy ciało nieznajomego topielca w wieku lat 40, z pełną czarną brodą. Odzienie miał czarne i w dobrym stanie. Trupa przewieziono do karawaniarza Rolston'a w Hyde Park.

— Skończył się romans amerykańskiej dziewczyny. W piątek sędzia Gibbons udzielił rozwodu Georgianie Goedecke, która wniosła o rozwód na podstawie, że mąż jej odsiaduje jako zbrodniarz karę więzienną we Francyi.

Goedecke był porucznikiem w armii niemieckiej gdy spotkał i pokochał teraźniejszą panią Goedecke, która jest Amerykanką, w Londynie sześć lat temu. Reguły armii niemieckiej zabraniają jej oficerom zawierać małżeństw z cudzoziemkami, przeto porucznik zrezygnował, ożenił się z Amerykanką i udał się z nią do Francyi, gdzie rozpoczął fabrykacyą na małą skalę. Jednej nocy fabryczka się spaliła i Goedecke wraz z żoną został przy aresztowany pod zarzutem podpalenia.

Proces wytoczony uniewinnił żonę lecz spowodował skazanie męża na 10 lat więzienia. Po procesie pani G. przyjechała do Ameryki a za przybyciem do Chicago, podała o rozwód, który też uzyskała.

— Rychło w czwartek rano jeden złodziej uciekł się do nowego wybiegu w celu dokonania rabunku. Do domu pani Johanny Bolder, no. 349 — 22ga ul., przybył jakiś nieznajomy i oznajmił, że jest żądaną w pewnym domu przy 26 ej ul. Pani B. udała się z nieznajomym do podanego domu, lecz w drodze nieznajomy powiedział, że się czuje bardzo spragnionym i wstąpi do salonu na chwilę. Pani B. odpowiedziała, że chętnie zaczeka. Lecz czekała tak długo aż się jej dłużyło, i myśląc że nieznajomy może się za nadto gości, postanowiła powrócić do domu.

Zaledwie atoli weszła do kurytarza, zobaczyła tego samego nieznajomego zabierającego wszystko cokolwiek miało większą wartość. Gdy zobaczył ją rabuś, wydobył z kieszeni rewolwer i zmusił ją do udania się do kąta. Zagroziwszy jej ażeby pozostała spokojną, czemprędzej wybiegł zamykając za sobą drzwi.

Wtedy pani B. zaczęła wołać o pomoc. Dalej spostrzegła, że złodziej zabrał zegarek i $75 w gotówce, lecz później te pieniądze znalazła; złodziej niezawodnie je upuścił w pospiechu. Również pozostawiony był tobołek najlepszego odzienia. Pani B. następnie doniosła o wszystkiem policyi 22giej stacyi i ta później na podejrzeniu aresztowała jednego podejrzanego człowieka nazwiskiem Ganes, w którym pani B. poznała rabusia.

— Sąd przyznał księdzu 1 cent poszkodowania. Ks. Murray od kościoła św. Bernarda, nar. 66ej ul. i Stewart avenue wygrał w sobotę proces wytoczony miastu i sąd przyznał mu 1 cent. Proces był o psa gatunku "Św. Bernarda," którego ksiądz ten posiada a którego ceni na $200. Okazuje się że sąsiedzi księdza mieli "chrapkę" przeciwko wiernemu zwierzęciu. Nie dawno temu "łowcy psów" odwiedzili tę dzielnicę miasta i znaleźli psa chodzącego po ulicy. Nie miał na sobie blaszanego oznaku lubo sąsiedzi wiedzieli, że ksiądz wykupił był psią licencyą. Sąsiedzi nie sprzeciwili się zatem, gdy łowcy założyli drucianą pętlicę i zabrali w wóz a potem wraz z innemi psami zawieźli do "pound" tj. miejsca gdzie znajdują się złowione psy.

Ks. Murray skoro się o zabraniu psa dowiedział, udał się do sędziego pokoju Moore i wyrobił dokument "replevin-writ," na mocy którego zdołał psa odzyskać. Sprawę wytoczoną przed sędzim Moore przeniesiono do sędziego pokoju Fitzgerald i w tegoż sądzie księdzu Murray został przyznany 1 cent poszkodowania.

Miasto dało wiadomość, że założy apelacyą przeciw zapłaceniu 1 centa.

Cała ta sprawa kosztuje wielebnego księdza już sporą liczbę dolarów.

— Zwaryowała z nędzy. W niedzielę wieczorem policya zabrała do szpitala powiatowego panią Jerzową Binder, z pn. 106 Washtenaw ave., która cierpi na pomieszanie zmysłów. Niewiasta ta wraz z dwojgiem dzieci znajdowała się w nędzy i z powodu biedy — jak sąsiedzi powiadają — straciła rozum. Ponieważ na ulokowanie w szpitalu przypadkowym potrzeba specyalnego dokumentu, policya zabrała panią B. tymczasowo do szpitala powiatowego. Siostra jej, mieszkająca pn. 146 Francisco street, dzieci zabrała do siebie.

Pięć lat temu mąż pani B. opuścił ją i udał się w drogę do Denver dla polepszenia losu, i od tego czasu żona nic o nim nie słyszała i nie wie co się z nim stało lub gdzie się znajduje. Nie wie wcale nawet czy jeszcze żyje.

Stan jej dopiero spostrzeżono w niedzielę gdy wyszła na frontową jardę z biblią w ręku i rozpoczęła rozprawiać z sąsiadami o religii. Policya chciała jej wziąć z rąk biblię, lecz jej nie puściła całą drogę do szpitala. Policya się dowiedziała, że ani ona ani jej dzieci nie jadły od dwóch dni.

— Dwie siostry oszalały "z religii." Dostawszy obłykania z religii, dwie siostry Emilia i Emma Zauge stały boso w śniegu, odziane jedynie w okrycia nocne, przez więcej jak pół godziny i wypowiadały kazanie do ludzi w liczbie przeszło 300 osób, przed swym domem no. 6 Rees ul., w ubiegłą niedzielę wieczorem. W domu, kryjąc się z przestrachu z dwoma wnuczętami, znajdowała się ich stara matka. Wnuczęta za dnia przyszły w odwiedziny do babusi. Cały dzień stara matka i jej wnuczki, jeden chłopczyk 7-letni i dziewczynka 6 letnia, dzieci Teodora Lauge, z Evanston, musiały się chować w domu z obawy przed obłąkanemi córkami.

Nareszcie z North avenue stacyi przybyło 4 policyantów i ci nakłonili obłąkane dziewczęta do wrócenia do domu a na drugi dzień rano w wozie patrolowym zawieźli do przypadkowej instytucyi dla odbycia egzaminacyi nad ich stanem w celu posłania do domu obłąkanych.

Siostry liczą Emilia lat 38, Emma 30 i obłąkania dostały z zanadto wielkiego zatapiania się w religią.

— Zabity przez pociąg kolei żel. — Michał Walsh, stróż kolejowy na krzyżówce kolei żel. w szlachtarniach, przy S. Ashland ave. i 40 ej ulicy, został w poniedziałek wieczorem przejechany i na miejscu uśmiercony na Emerald ave. gdy się udawał do swego domu No. 3815 przy tej samej ulicy. Zeskoczył z wagonu i nie widział nadjeżdżającego pociągu ze strony przeciwnej.

— Rada miejska znów podarowała kilka ulic Yerkes'owi. W poniedziałek w radzie miejskiej przeszedł ordynans nadający West Chicago Street RR. kompanii prawo użycia na elektryczną linią ulicę Armitage ave. od West 44-ej ulicy do Grand avenue i Grand avenue aż do Central avenue w dzielnicy Cragin. Kompania zapłaci miastu $50 rocznie od każdego wagonu i będzie miała prawo żądać 5 centów za przejazd od osoby. Praca nad kładzeniem toru rozpocznie się na wiosnę.

— Niedbalstwo sprawiło szkody na $10 000. — Któryś z robotników fortepianowej firmy "Steger Piano Co." zostawił otwarty kurek wodny w budynku kompanii No. 235, Wabash ave. w piątek wieczorem, i wskutek tego zapas fortepianów został uszkodzonym na $10,000. Woda ściekająca z górnego na niższe piętro starła politurę z wszystkich instrumentów na które spadła, i we wielu fortepianach cały mechanizm został zalany tak, że wszystkie delikatne części instrumentów całkiem się popsuły.

Tylna część pierwszego piętra jest zajmowaną przez salon E. T. Redpath'a. Tutaj woda zrujnowała obraz kosztujący $403.

Urzędnicy firmy fortepianowej zamierzają skarzyć do sądu firmę, która im dostarcza stróża na noc; utrzymują bowiem, że gdyby stróż wykonywał pilnie swój obowiązek, tj. pilnował, to byłby spostrzegł, że woda przelewa się i ścieka do niższych piętr.

— W niedzielę około godziny 7 wieczorem wagon Indiana avenue linii przypięty do wagonu kablowego Wabash avenue przejechał na śmierć panią Maggie Mueller, z pn. 464 West Congress ul., na Van Buren ulicy. Ciało jej zostało przecięte na dwie połowy i śmierć była natychmiastową.

Pani Mueller wracała z wizyty u przyjaciół na południowej stronie miasta. Nieszczęście się stało z tego powodu, że p. Mueller chciała zeskoczyć z wagonu, zanim tenże stanął.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek dwóch dobrze uzbrojonych rabusiów wpadło do apteki p. F. A. Howard, na nar. 33-ej i State ul. i pod pretekstem kupienia lekarstw odwrócili baczność klerka, którego w następnej chwili obrabowali oraz zabrali $20 z kasy. Rabusie uszli. Policya ich poszukuje, lecz dotąd nie ma żadnego śladu.

— Wydział zdrowia ogłosił swoją statystykę za miesiąc Październik, z której się dowiadujemy, że w ubiegłym miesiącu w grodzie naszym było 1,757 przypadków śmierci, przeciw 2,020 tego samego miesiąca przeszłego roku. Biorąc census czyli popis szkolny ludności za fundament: 1,619,226 mieszkańców, procent śmierci jest 1.67 na tysiąc, czyli roczny procent 13,84 na 1000.

Liczby te wykazują, że Chicago jest najzdrowszem miastem w Ameryce, z najmniejszą liczbą śmierci na 1000 mieszkańców.

— W poniedziałek po południu dwóch nieznanych złoczyńców obrabowało ofis kupca dyamentowego Hermann'a w gmachu Masonic Temple z drogich kamieni w wartości około $5,000. W ofisie podówczas znajdował się właściciel i jego klerk. W gmachu podówczas panował zwyczajny ruch, około 2,000 osób znajdowało się w swych ofisach, jechało w elewatorach lub chodziło po korytarzach, lecz nikt nie spostrzegł, iż rabunek zostaje popełnianym. Złodzieje uszli.

— Czarny kudłaty niedźwiedź w poniedziałek rano zerwał łańcuch w swojej stajni w Lake View i wyszedł na ulicę sobie pochodzić. Dwóch policyantów z obawy o swoje życie, ze zwinnością wiewiórek, wskrabało się na drzewo a mieszkańcy przez pewien czas znajdowali się w ogromnym przestrachu.

Nareszcie kilku śmielszych obywateli schwyciło niedźwiedzia na pętlicę i wtedy policyant Keely zwierzę zastrzelił.

Niedźwiedź był własnością Rudolfa Wasslik, restauratora, z pn. 680 Evanston ave. i był trzymanym na łańcuchu na jego farmie blizko miasta Evanston. Mysio zerwał łańcuch i wyszedł sobie na spacer do Lake View, gdzie po sprawieniu wielkiego popłochu, został nielitościwie pozbawiony życia.

Wasslik wychował niedźwiedzia od małego zwierzęcia i powiada, że był całkiem obłaskawionym.

— Niektóre "bets" elekcyjne. — Nie tylko w Chicago ale i po całej Ameryce zwolennicy jednej i drugiej partyi porobili zakłady, niektóre bardzo śmieszne i dziwaczne. Pomiędzy innemi w Chicago były następujące:

W ubiegłą niedzielę jeden człowiek kulał jeden orzeszek ziemny (pea-nut) po ulicy Western avenue od Chicago do North ave. Orzech popychać musiał rękoma, nie wolno mu było kopnąć lub rzucić. Praca ta zajęła 4 godzin czasu.

Inny znów musiał w niedzielę spacerować po Michigan ave., z najczarniejszą z negierskich dziewcząt, którą "wynajął" od agencyi pracy, potem musiał ją wziąć na kolacyą a na ostatku do teatru.

Inny, mieszkający przy Wood ul., musiał kupić dla tego który zakład wygrał dwie tony węgli i zanieść cały zapas do drewnika w bezmencie domu w małem naczyniu blaszanem, tak że odprawił 300 kolejków noszenia węgli.

Inny, młody człowiek dobrej familii, musiał udać się na zabawę kościelną odziany w niewieście "bloomers" i nieść w prawej ręce wielką szklankę "schooner" piwa. Jeszcze inny młody człowiek przez dwa tygodnie uprzątać będzie w stajni zwolennika McKinley.

Jeden mleczarz przy Indiana ave. nie będzie potrzebował nająć tej zimy pomocnika. Ten co z nim zakład przegrał codzień przez całą zimę będzie musiał wstawać o 3 godz. rano i obnosić mleko po kostumerach "milkmana."

— W poniedziałek wieczorem znaleziono ciało Jana Komorowskiego, z pn. 1012 — 32ga ulica, na polu kukurydzanem przytykającem do kanału drenażowego przy West 40ej ul. Komorowski znikł z domu w d. 8 października i policya jest zdania, że został zamordowanym.

Pewien Leon Tross, który stołował się u Komorowskich, został przyaresztowany i znajduje się w policyjnej stacyi 35ej ulicy. Inny "borciarz" Wojciech Gostomski został zabrany do Deering ul. stacyi jako świadek.

Życie Komorowskiego było zabezpieczonem w pewnem polskiem towarzystwie na $900.

Ciało zostało znalezione przez Trossa i Gostomskiego i to pod szczególnemi okolicznościami. Tross zachowywał się tak jak gdyby naprzód wiedział gdzie się ciało znajduje. Oświadczył on, że tak jemu jak i Komorowskiej nieustannie się śniło o zniknietym.

W ubiegły poniedziałek wieczorem Tross poprosił Gostomskiego, aby mu towarzyszył do kanału drenażowego, ponieważ nie może wytrzymać w domu. "Pójdź ze mną," rzekł, "tak mi się źle śniło." A gdy oboje postępowali ku kanałowi, rzekł: "Czuję jakoś, że przyjdziemy do trupa tego biedaka."

Jego "przeczucie" się sprawdziło: ciało znaleźli i gdy o tem policya się dowiedziała, natychmiast obydwu przyaresztowała.

Komorowska również się skarżyła na "złe sny" i niedawno temu opuściła dom i poszła mieszkać do siostry w South Chicago.

Policya dowiedziała się, że Komorowski był zabezpieczony na $900 w polskiem tow. bratniej pomocy, mającem swój ofis w domu No. 923 James ul. Porucznik Moore, od stacyi Brighton, gdy się o tem dowiedział, zaraz oświadczył swoje podejrzenie, iż K. został zamordowany aby dostać zabezpieczenie. Dowiedział się, że Tross kilk krotnie odwiedził ofis towarzystwa i domagał się wypłaty $900, lecz mu odmówiono dla braku pewności, że K. nie żyje.

Ciało znajdowało się w polu pomiędzy łodygami kukurydzy.

Gdy oboje się zbliżyli do miejsca, gdzie leżał trup, Tross miał rzec do Gostomskiego: "Oto tutaj leży ten biedaczysko." Gostomski przeraził się tak mocno, że natychmiast udał się do South Chicago zawiadomić wdowę zanim sprawę zaraportował policyi. Ta zabrała ciało do trupiarni. Przekonano sie, że były ślady jakoby od duszenia. Ciało było już bardzo nadpsutem.

Komorowska i Tross, w opinii policyi, są bardzo ciężko posądzani.

Ku czci bohaterów powstania listopadowego.

Czytajcie Rodacy!

Znane w Chicago Towarzystwo Młodzieży św. Floryana, pracując zawsze gorąco i energicznie gdzie idzie o sprawę publiczną lub sławę imienia polskiego, pragnąc jak najgodniej uczcić rocznicę sławnego powstania listopadowego, postanowiło przedstawić szanownej publiczności piękną patryotyczną sztukę p. t. "Bohaterka z powstania 1863 roku." Zna ją już chicagoska publiczność, ale sztuka ta zawsze z przyjemnością widzianą na scenie być może. Sądzimy, że każdy Polak i patryota, któremu pamięć listopadowego powstania i w ogóle wszystkich powstań jest drogą, z pewnością na przedstawienie to przybędzie.

Już nie samą ciekawością, ale i uczuciem głębszem powodować się tutaj należy—chociaż przy tem każdy się z pewnością ucieszy, ile zechce. Na scenie bierze udział 75 osób. W ważniejszych rolach wystąpią najwybitniejsi amatorzy.

W końcu nadmienić należy, że dochód czysty przeznacza towarzystwo na bibliotekę.

A zatem nikt wahać się nie powinien. Kto Polak, kto patryota, kto uczcić chce godnie rocznicę listopadowego powstania — niech spieszy na "Bohaterkę."

Na przedstawieniu będzie mnóstwo gości z obcych kolonii, którzy przybędą na uroczystość otwarcia domu Związkowego. Warto zobaczyć obcych wiarusów i braterską dłoń ich uściskać.

Przedstawienie odbędzie się w niedzielę dnia 22-go listopada w hali św. Trójcy.

Do widzenia na "Bohaterce!"

Komitet.

Ceny Targowe.

Chicago, 10-go listop., 1896.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	78¼—79⅛
Zimowa No. 2 czerwona	84⅞—72⅝
" No. 3 "	—73
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26—26½
No. 2 żółta	25 25⅛
Owies, buszel	
No. 2.	21—23
No. 3.	18—20½
Zyto, buszel	
No. 2.	37½—38
Jęczmień	25—37
Wieprzowina, 100 f.	7.95—8.15
Zebra, 100 funtów	3.92½—3.05
Smalec 100 funtów	4.32½—4.42½
Mąka:	
Winter patents beczka	4.10—4.45
Straights	3.85—4.05
Spring patents	4.10—4.45
Piekarska, worek 196 ft.	2.60—3.10
Żytnia	2.25—2.50
Siemiona, 100 funtów	
lniane	72½—83
koniczyna	4.00—8.00
tymotka	2.10—2.40
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.50
No. 1	8.50—9.50
No. 2	7.00—7.50
No. 3	5.50—6.00
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	7.00—7.50
No 2	6.00—6.50
No 3	5.00—5.50
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	5.50—6.00
Ospa (bran)	7.00
Jarzyny:	
Kapusta, 100 głów	3.00—4.00
Kalafiory, beczka	3.00—3.50
Ćwikła, beczka	50—60
Cebula miech	75—1.00
Zielona kukurydza miech	12½—15
Zielony pieprz cay. 1½ b.	75—1.00
Sałata, case	25—30
Selera, pęczek	15—20
Redyski, tuzin pęcz.	30—35
Ogórki, tuzin	50—60
Pomidory, buszel	50—60
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	75—1.00
Banany, pęk	.75—1.00
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Pomarańcze, pudło	2.50—3.00
Winogrona,	
Ohios, koszyk	7½—8
Concord, koszyk	7½—8
New York	7½—8
Borówki, beczka	4.50—4 75
Masło:	
Creamery, ft.	19
Dairy	17—18
Packing	9—9½
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	—8½
Kury, funt	7½
Kurczęta	8
Kaczki, funt	9—9½
Gęsi, tuzin	4.00—6.75
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	3.00—3.50
Kuropatwy "	4.00—6.00
Przepiórki "	2.50—3.00
Bekasy "	1.50
Plover, złote, "	1.50
Szynki sarny funt	15—16
" niedźwiedzia	13
Ser: Young America	9—9½
Twins	8½—9
Cheddars	8—8½
Brick	6¼—6½
Szwajcarski	8½—9
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	18—18½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	7 7½
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—22
Burbanks, bu.	22—24
Peerless	17—20
Kansas Rose bu.	19—21
Słodkie kartofle beczka	1.65—1.75
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	92½ .95
Kidney, czerwony bu.	1.15—1.20
Lima, 100 funtów,	2.50—2.60
Groch, buszel	50—1.10
Bydło, sto funtów:	
Woły 1,200 do 1,400 f.	5.00—5.30
Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów	4.70—4.75
Zwykłe woły	3.80—4.15
Zachodnie krowy i jałówki	2.25—3.30
Texaskie woły	2.75—3.50
" krowy i byki	1.85—2.75
Wyborne krowy i jałówki	2.80—3 65
Krowy 600 do 900 funtów	1.40—2.30
Cielęta	3.75—6.00
Świnie 100 funtów:	
Wyborne	3.55 - 3.60
Zwyczajne	3.20—3.40
Sortowane 180 do 140 funtów i mniej	3.55—3.65
Najtańsze	1.90 3.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.10—3.35
Zachodnie	2 85—3.20
Jedno roczne	3.25—3.60
Jagnięta wiosenne	2.00—3.80
Wyborne jagnięta	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8
No. 2, " "	7
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	8—10
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
" " nie myta	11—13

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.18 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 74,160 funtów masła; sprzedano: 5,400 funtów po 18½; 14,640 funtów po 18¾c. funt. i 94,920 po 18¼c.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 11 listopada.—Spór wenezuelski, tj. nieporozumienie pomiędzy Anglią a Wenezuelą, zostanie załatwiony pokojowo za pomocą arbitracyi. Anglia wybrała dwóch sędziów, Wenezuela dwóch a ci czterej wybrali piątego króla szwedzko-norwegskiego Oskara II.

NEW YORK, 10 list. Rząd hiszpański uczyni jeszcze jeden wielki wysiłek na Kubie w celu przygniecenia rewolucyi. Weyler wyruszy na czele armii 200,000 przeciw rewolucyonistom i albo ich pobije albo pobity opuści z wojskiem hiszpańskiem wyspę.

CHICAGO, Ills., 11 listopada.—Cena pszenicy skoczyła do 81½c. za buszel. Ton panujący na giełdzie jest ten, że cena stale będzie się podnosić.

Banki przepełnione są pieniędzmi i wskutek tego pieniądz jest "ławtym."

W ubiegłym tygodniu w 275 fabrykach po całym kraju rozpoczęto pracę i 155,495 ludzi wróciło do zajęcia po długim zastoju.